Nr. 18. Lwów, Piątek dnia 18. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 30 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Pryski panny.
Jutro: Ferdynanda.
Pojutrze: Im. Jezus.

Grecko-katolickie:
Bohoj. Hosp.
Sobor św. Joana.
Heorhia.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 51 m.
Zachód „ o 4 g. 31 m.
Barometer 767. Mróz.

Kupujmy tylko wyroby krajowe!

Grono zacnych obywatelek, koncentrujące się w stowarzyszeniu oszczędności kobiet wydało odezwę, którą opiewą;

Kilka dni temu zabieraliśmy głos w imieniu Towarzystwa oszczędności kobiet, zachęcając kobiety polskie do jak najliczniejszego popierania Towarzystwa, mającego na celu ratowanie ziemi włościańskiej. Dziś zwracamy się do nich w innej sprawie.

Niemniej ważnym od ziemi czynnikiem bogactwa narodowego jest praca przemysłowa, a inteligentny, energiczny, ożywiony gorącym duchem patrjotycznym rzemieślnik nasz zasługuje w zupełności na gorliwą obronę przed konkurencją obcego kapitału, wytrącającego mu narzędzia pracy z rąk ubezwładnionych i skazującego go na kij żebraczy.

Kilkaset rodzin szewskich, pozbawionych ostatniemi czasy we Lwowie i Krakowie dachu i chleba, są wymownym dowodem, że tam, gdzie ustawy nie wystarczają, społeczeństwo samo z obroną zagrożonych interesów wystąpić powinno.

Pomoc czynna w takich razach jest obowiązkiem obywatelskim. Hasło, pod którem go spełnić należy: *Kupujmy tylko wyroby krajowe*! Zapoznawać to hasło — znaczy kamieniem zaciężyć na ciężkiej i bez tego doli klas pracujących. Dopóki będziemy zaspakajali swe potrzeby wyrobami obcych przemysłowców i bezmyślnie pomagali tym, co wywożąc kapitały za granicę ubożą kraj cały, dopóty widmo nędzy naszych rzemieślników będzie po części i naszych rąk dziełem, nieraz może dziełem tych ludzi, których usta głoszą solidarność i patrjotyzm.

Kiedy Węgrzy wypowiedzieli walkę centralizmowi, czuli oni, że „słowa — to tylko marna arcydzieł życia połowa“ i zdobyli się na czyn śmiały a energiczny: używanie wyrobów swojskich zrobili oznaką godności narodowej — to był patrjotyzm. Arystokracja węgierska wzięła wówczas rozbrat z wykwintem i poprzestała na tem, co w kraju znalazła — to była solidarność. Tak samo postępują Czesi. Oba narody wyrosły w zasobność. A my? a nasza solidarność? Czyż godnością narodową jest kurtuazja dla obcych spekulantów, co reprezentują system, który nas wycieńcza, — który pod hasłem „ausrotten“ wypowiada nam walkę na śmierć i życie?

Kobiety polskie, do was się zwracamy: w imię wszystkich lepszych uczuć, które was ożywiają, nie przyniajcie się do tego, aby setki rodzin na bruk wyzucano, aby tysiące ziomków pozbawianych pracy.

Oby towarzystwo oszczędności kobiet stało się zaiązkiem ligi, której członkowie używać będą jedynie yrobów krajowych, a świadomie i wytrwale rugować bce.

Oszczędność jest hasłem naszego towarzystwa, toż *e marnujmy grosza na lichą tandetę* zagraniczną, e wyrzucajmy go za drzazgi i bibuły fränklowskie, a *eska, grożąca swojskiej pracy* odwróci się przeciwintruzom, którzy tę pracę skazują na zagładę. *W ieniu Zarządu towarzystwa oszczędności kobiet zawodniczącą J. Bodyńska, sekretarka M. Wyuchowa.*

*) Artykuł ten, skonfiskowany w nrze 347 *Kurjera owskiego* w grudniu zr. przez prokuratorję, dzięki zgom wyrokom dwu instancyj sądowych został wczoraj *uwoly od konfiskaty*, a ponieważ trafny jest tak samo dzisiaj, był przed miesiącem, przeto umieszczamy go w całości.

Paść może naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny.

III. Nie obawiajmy się szkód, które dla cywilizacji wrzekomo popłynąć mają z tego szerokiego zdemokratyzowania społeczeństwa, na jakie się w Księstwie zanosi, a jakiemu akcjami naszemi dopomódz mamy. Co do zdemokratyzowania, to zdemokratyzuje Poznańskie Bismark w duchu niemieckim, jeżeli my co prędzej nie weźmiemy się do zdemokratyzowania go w duchu polskim. A co do obaw, tyczących się cywilizacji, to nie ma się czego obawiać: „szlachta“ już dzisiaj z natury rzeczy, jako element osłabiony, przestaje być ogniskiem oświaty; oświata ta zaczyna się natomiast ogniskować w ludzie, który jak mało kto podatnym jest do przyjęcia czysto polskiej, narodowej kultury. Fakta takie, że wychodzą w Poznaniu pisma ludowe, mające po kilka tysięcy abonentów pomiędzy chłopami, że pism tych, jak na Poznańskie, jest liczba spora, że są wsie i wioski, gdzie się znajduje po kilkadziesiąt egzemplarzy pism rozmaitych, w jednej z wsi naliczyliśmy trzydziestu przeszło abonentów przeróżnych czasopism polskich, co ogromny stanowi procent, zważywszy, że jeden, zamożniejszy abonuje, a dziesięciu czyta, — że dalej czytelnie ludowe w kwitnącym prawie są stanie, że choćby takiej historji polskiej Chociszewskiego rozeszło się kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy; fakta takie, zdaje nam się najlepiej dokumentują, jak dalece lud poznański dojrzewa, jak już jest dojrzałym, i jak ze spokojem na przyszłość powierzyć mu można uratowany kawał ziemi ojczystej.

Pomijamy jego udział w kółkach rolniczych, w spółkach zarobkowych etc., za dalekoby to nas zaprowadziło; zresztą mamy nadzieję, że kilka powyżej przytoczonych illustracyj zdolne będą usunąć w społeczeństwie naszem wszelkie co do tego punktu wątpliwości, że społeczeństwo nasze rzuci i stronniczość i gorszy od niej indyferentyzm i pospieszy ochoczo i przy naglącym tak bardzo czasie, co prędzej na ratunek tej najstarszej, piastowskiej, polskiej dzielnicy; że nie wystawi sobie świadectwa bezwładności, umożliwiającej rozplenianie się chwastów społeczno-politycznych, że udowodni faktami, iż mimo upadku politycznego naprawdę jest narodem wielkim, że nie jest narodem nikczemnym, że zniszczeć nie myśli.

Jako dowód oporności chłopskiej przeciwko zalewowi germańskiemu niech nam będzie wolno na zakończenie przytoczyć jeszcze jeden fakt, niech nam będzie wolno zwrócić uwagę na niemczony od tylu wieków, na zapomniany przez własnych braci Szląsk. Setne nazwiska „niemieckiej“ szlachty, nazwiska Surmów, Prażmów, Gaszynów, Raczków, Matuszków, Lichnowskich, Swinków, Wengierskich, Gliszczyńskich etc. etc. na smutny składają się obraz wynarodowienia się „przewódców“ społeczeństwa, podczas kiedy półtoramiljonowy lud górno-szląski pozostał dotychczas polskim i jak świadczy obecny nawet ruch, jak świadczy krzątający się odłam inteligencji szląskiej, wyszłej z łona ludu, i nadal pozostać nim pragnie.

Przywykliśmy prawie do tego, że po za granicami naszej części kraju, posądzają Galicję o apatję, o brak zrozumienia zadań i potrzeb społeczno-narodowych: pokazaliśmy już po części, że sądy te pod wielu względami są mylne, gdyż właśnie Galicja największy dotychczas w kwestji Banku ratunkowego ruch rozbudziła, że największą część akcji wzięto u nas; pokażmy, że obezwładnięcie było chwilowem, podążmy ze spotęgowaną energją tam, gdzie tego narodowa wymaga potrzeba, a że od ostatecznej chwili oddziela nas zaledwie dni kilkanaście, że czas nagli, nie zwlekajmy ani momentu, udowodnijmy na nowo, że upaść może wprawdzie naród wielki, ale zniszczeć tylko nikczemny, a my nie jesteśmy i nie chcemy być nikczemnymi.

W imię Boże!

Wspominaliśmy kilkakrotnie o zamierzonem zawiązaniu stowarzyszenia pod imieniem „Staszica“. Z radością donosimy obecnie, że stowarzyszenie ze zmienionymi cokolwiek statutami zawiązało się we Lwowie. Ogłaszając statuta poprzedza je przedmową, którą poniżej podajemy:

„Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie“, założonem zostało w tym celu, aby szerzyć oświatę i naukę we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś w stanie średnim, którym się dotąd zbyt mało, lub niedostatecznie zajmowano. — Dla ludu wiejskiego posiadamy już dzięki Bogu „Macierz polską“ i „Komitet wydawnictwa dziełek ludowych“. Mieszkańcy miast i miasteczek naszego kraju, zwłaszcza rękodzielnicy, przemysłowcy, kupcy, młodzież stanu przemysłowego, właściciele realności, nie postępują w wykształceniu narodowem. Inteligencja wiejska i liczna miast i miasteczek naszych, potrzebuje także uzupełnienia w powyższym kierunku. Z małymi wyjątkami obcą jest tej licznej warstwie społeczeństwa polskiego znajomość historji narodu, do którego należy. Nie uwielbia ona i nie opłakuje przeszłości Polski, serce jej nie poczuwa się do wdzięczności względem ojczyzny, bo nie zna tej przeszłości i ojczyzny! Obce są dla niej dzieje narodu polskiego, a zwłaszcza dzieje ostatniego stulecia istnienia i dzieje porozbiorowe Polski; obcemi są zatem dzieje Sybiru, Kamczatki, Kaukazu, kopalń nerczyńskich; obcemi prześladowania wiary i kościoła; obcą jest znajomość prześladowania, jakiego doznaje narodowość nasza pod rządami: pruskim i rosyjskim. Nieznanym jest tej warstwie kalendarz narodowy, obejmujący niezliczoną liczbę męczenników i męczennic polskich w obronie wiary i ojczyzny. Nie znają dotąd ci nasi rodacy historji o porwaniu posłów i senatorów polskich przez Moskwę w czasie Sejmu w r. 1767; nie zna ona dotąd okrucieństwa Suworowa i rzezi Pragi; nie zna Gonty i Żeleźniaka i rzezi humańskiej! Nie zna ona historji upadku Polski. Nie zna także historji porozbiorowej narodu polskiego; nie zna również pracy, ofiarności poświęcenia i dróg, któremi naród do dnia dzisiejszego kroczy z niezachwianą wiarą do tej lepszej i niezawodnej przyszłości, którą każda wykształcona matka Polka przepowiada swemu niemowlęciu, gdy nuci nad jego kolebką: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Przeszłość narodu naszego, jego teraźnieisze położenie, i wskazywanie pracy, którą przedsiębrać i wykonywać mamy, oto część programu naszego wydawnictwa. Dalszą część programu obejmować będzie praca nad obznajmieniem członków Towarzystwa z polską literaturą. Wreszcie spieszyć będziemy między członków z pożytecznemi naukami ogólnego znaczenia, lub dla poszczególnych zawodów.

Do firmy Towarzystwa naszego przyjęliśmy

nazwisko jednego z najzacniejszych i najzasłużeńszych synów Polski. Stanisław Staszic, dziecko ludu, własną pracą zdobył najwyższe stanowiska społeczne, pomimo że nie schlebiał nikomu, a zwłaszcza ówczesnym magnatom i szlachcie, którym owszem z podziwienia godną odwagą słowem i piórem, wyrzucał błędy nadużycia i zbrodnie polityczne! Staszic był jednym z tej szczupłej liczby Polaków, którzy nie oglądali się na obcą pomoc, ale w sobie samych, we własnej sile, widzieli zbawienie Polski. „Na samą siebie liczyć powinna Polska, są jego słowa, a znajdzie nie opiekunów i dobrodziejów, ale serdecznych przyjaciół".

Staszic ze szczególnym naciskiem odradzał od przymierza z królem pruskim. — Staszic jak najdobitniej przemawiał za pomnożeniem wojska i skarbu, oraz za szerzeniem oświaty. Znajomość historji i jeografji ojczystej uważał za pierwszy obywatelski obowiązek.

Dzieło Staszica wydane w r. 1785 „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" i drugie dzieło „Przestrogi dla Polski" wydane w r. 1790, wywołały wielki ruch w całej Polsce. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" zowie Kraszewski „jutrzenką reform, książką, pełną ziarn złotych, z których wyrosły idee błogosławione, zbudziły one naród z uspienia, jak bicie dzwonu na gwałt o północy". — Obydwa te dzieła przyczyniły się też bardzo do naprawy smutnych stosunków w Polsce, mianowicie zaś wpłynęły one na ułożenie i przyjęcie konstytucji 3. maja 1791 roku.

Skoro się uda Towarzystwu naszemu spopularyzować zasady wypowiedziane przez Staszica w obu powyższych dziełach, jeśli miljony mieszkańców naszego kraju dowiedzą się, że żył i dla swej ojczyzny Polski całe życie poświęcił, jeśli tylko krocie mieszkańców pójdą w ślady Staszica co do pracowitości, oszczędności, odwagi cywilnej, wiary we własne siły, miłości i poświęcenia się dla ojczyzny, to zasługi Towarzystwa naszego będą olbrzymie w obec ciemnoty, serwilizmu i nepotyzmu, które zatruły życie społeczne, narodowe, polityczne, a nawet towarzyskie w polskiej narodowości.

Z wiarą we własne siły przystąpiliśmy więc do pracy. Jak pożądanem było stowarzyszenie, z celami jak nasze, dowodem okoliczność, że w stolicy kraju, we Lwowie, w przeciągu dni czternastu po zatwierdzeniu statutu, 300 pozyskaliśmy członków. Mamy zatem wielką nadzieję, że miasta i miasteczka całego kraju pójdą za przykładem stolicy.

Komitetet tymczasowy Towarzystwa rozpoczął pracę swoją przez wydanie pierwszej książeczki: „Żywot Stanisława Staszica". Działalność naszą opieramy na statucie, dla którego uzyskaliśmy zatwierdzenie rządu. Tę zdobycz konstytutucyjną zużytkujemy nie na prowadzenie walki z osobami, nie użyjemy jej do celów partykularnych, lecz się starać będziemy, jeśli nie o zupełne pokonanie, to przynajmniej o osłabienie największego wroga naszego kraju i naszej narodowości, którym jest ciemnota u przeważnej większości; z drugiej zaś strony, gorzką prawdę tu wypowiedzieć musimy, wrogiem tym jest częstokroć przewrotność zasad u wielu, którzy przewodniczą w życiu publicznem.

Panom literatom wskazaliśmy kierunek pracy, którą oświecać i wzbogacać umysły, i którą zagrzewać pragniemy serca członków Towarzystwa naszego. Towarzystwo wydając każdego miesiąca książeczkę, potrzebować będzie bez przerwy waszego łaskawego poparcia, o które niniejszem uprzejmie was uprasza. Omawianie potrzeb i spraw bieżących, dotyczących naszej narodowości, zwłaszcza pod zaborem pruskim i rosyjskim uważamy za bardzo pożyteczne. Zwracamy uwagę panów literatów na kwestje polityczne, które w kraju naszym są bardzo zaniedbane. Panom delegatom Towarzystw nastręcza się sposobność do wdzięcznej pracy nad rozwojem i podniesieniem szczęśliwości polskiego narodu. Że obowiązek ten chętnie spełnicie, nie powątpiewamy ani na chwilę.

W ręce społeczeństwa polskiego składamy więc przyszłość Towarzystwa imienia Stanisława Staszica.

We Lwowie 1. stycznia 1889 r. podpisy: Łuczkiewicz Antoni, prezes. Szumski Teofil, wiceprezes. Wicherek Szczepan, sekretarz. Czernicki Józef, członek wydziału. Getritz Aleksander, członek wydziału. Rawer Karol, członek wydziału. Rutowski Wojciech, członek wydziału.

Felicja z Wasilewskich Boberska.

„Polki, pamiętajcie, że wy wychowujecie młode pokolenia, że przyszłość ojczyzny niemal w waszych rękach, w waszych duszach jej życie. O kochajcie ją, służcie jej, strzeżcie świętego ognia, strzeżcie czci i godności narodowej!" Temi słowy kończy śp. Felicja Boberska jeden ze swych odczytów; one też były hasłem całego jej życia. Umiejętnie a wytrwale strzegła czci narodowej, kochała ojczyznę z poświęceniem się i zaparciem, do jakiego zdolne są wyjątkowo wybrane istoty, służyła krajowi czynem i słowem przez długi szereg lat i pozostała wierną swym ideałom pomimo gromów i burz, druzgoczących jej nadzieję, pomimo cierni, raniących boleśnie serce, pomimo zmiennych koleji losu, przez jakie przechodziła.

Dziecię zamożnych rodziców, wychowana śród dostatków i wykwintu, znalazła się po śmierci ojca, który dając hojną dłonią na potrzeby kraju, nadszarpnął był swój majątek, w konieczności zarobkowania własną pracą na utrzymanie tak siebie samej, jak młodszego rodzeństwa. Ci, co ją znali w owych czasach, mają żywo w pamięci, jak ubrana w skromną perkalikową sukienkę, uszytą i upraną własną ręką, zarobkowała w dzień lekcjami, poświęcając noce pracy literackiej. Nie straciła przy tem ani na chwilę pogody i jasności ducha, cechującej ją do końca życia, miała zawsze wesoły uśmiech dla bliższych i dalszych i słowo pociechy dla tych, którzy go potrzebowali.

Ważne wypadki polityczne, które zaszły w kraju w 1848 r. znalazły głośny odźwięk w sercu chętnem jej sercu. Brała w nich udział wedle sił i możności.

W r. 1854 otworzyła we Lwowie zakład wychowawczy dla panien i, nie umiejąc nic robić połowicznie, oddała się z całym zapałem szczytnemu powołaniu. Gorliwa i umiejętna praca przynosiła bogate plony. Liczne zastępy uczenic otaczały ją bezgraniczną czcią i uwielbieniem. O charakterze wpływu, jaki wywierała na nie ukochana przełożona, świadczy fakt następujący: Młodziutkie panienki na pensji zawiązały z własnej inicjatywy towarzystwo imienia Klaudji, którego celem była praca dla dobra ojczyzny przez szerzenie oświaty wśród ludu. Z drobnych składek zakupywano książeczki popularnej treści i rozsyłano po kraju.

Wypadki 1861—63 r. zastały śp. Felicję na stanowisku. Przystąpiła ona w pierwszej zaraz chwili do organizacji narodowej. Wybrana do komitetu niewiast, mającego na celu moralne i materjalne popieranie powstania, zbierała składki, odwiedzała więźniów, dla których była istnym aniołem pocieszycielem, pośredniczyła w korespondencji. Gorliwa jej działalność w tym kierunku nie mogła nie ściągnąć uwagi sfer wówczas dedujących. Została też wkrótce uwięzioną, a pensja jej zamknięto na 4 lata.

Przybywając podczas przymusowej bezczynności u jednego z braci na wsi w Złoczowskiem, oddała się czynnej pracy nad podniesieniem światy ludu wiejskiego. Uczyła dziatwę, odwiedzała chorych, pocieszała nieszczęśliwych, budząc w szlachetnych choć ciemnych duszach włościan świadomość narodowościową i miłość kraju. W wolnych chwilach opracowywała „Historję literatury polskiej".

Po powrocie do Lwowa, stając na czele powtornie otworzonego zakładu, śp. Felicja starała się rozbudzić ruch umysłowy śród kobiet, urabiając u siebie w tym celu w ciągu wielu lat odczyty z dziedziny literatury, pedagogiki i estetyki, licznie uczęszczane nie tylko przez młode panienki, lecz i przez poważne matki rodzin. Niektóre z publicznych jej wykładów, witanych zwyczaj z entuzjazmem przez słuchaczy, ukazały się w druku, mianowicie: „Niewiasty polskie 1851 r." „Karol Baliński", Narcyza Zmichowska „Henryk Jabłoński", „Klementyna Hofmanowa „Zygmunt August". Nie wątpimy, że wydane prac, znajdujących się w pośmiertnej tece, zajmą się ci, którym drogą jest pamięć tej zaiste nie spolitej kobiety.

Kilku lat ostatnich śp. Felicja spędziła wsi, pielęgnując męża złożonego ciężką niemoc Śmierć ukochanego towarzysza życia, z którym łączyła wspólność dążeń i ideałów, była dla niej okrutnym ciosem. Cios ten jednak nie złamał towego jej ducha. Nie odsunęła się od życia jego obowiązków, nie zamknęła w egoistycz

---

22)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt, sień minąwszy, zatrzymał się na progu kaplicy i tu przykląkł. Szmer, który się wszczął na jego widok, spowodował pana Grodzickiego, że się obejrzał. Postrzegłszy syna, uśmiechnął się doń przelotnie, lecz nie przestał spiewać. Matka natomiast, klęcząc na stopniach ołtarza, ani przeczuwała, jaka ją za chwilę spotka niespodzianka. To też, gdy po skończonem nabożeństwie ujrzała jedynaka, z radości omało nie zemdlała. Nierównie mężniej trzymał się pan Grodzicki. Ten, uścisnąwszy Zygmunta, poklepał go po ramieniu, mówiąc:

— No, no, dobrze żeś przyjechał. Wszak już trzy lata, jak u nas nie byłeś.

I, jak człowiek bardzo zajęty, zwracając się szybko do Ciapkiewicza, rzekł:

— Proszę do mego pokoju.

Syn został z matką. Służba, uradowana przyjazdem panicza, wychodziła z sieni powoli, a ciekawsi, do których przeważnie płeć żeńska należała, zatrzymywali się za drzwiami i badawczo rzucając spojrzenia, rozmaite robili uwagi.

— Zmężniał — szepnął kucharz.

— I zawsze szykownie ubrany! — wtrącił pisarz prowentowy.

— Dałby Bóg, żeby już u nas został i więcej między obcymi nie biedował — przemówił pan Wojciech, z dawien dawna leśniczy Grodzickiah. A wszak ci to jedynak i paniątko. Kto bo słyszał, żeby taki pan na siebie pracował.

Matka z synem, udawszy się tymczasem na pierwsze piętro, rozmawiali już o wszystkiem, co się w tych trzech latach ważniejszego wydarzyło.

— Jeżeli się nie mylę — mówił pan Zygmunt — Ciapkiewicz, który teraz jest tu rządcą, pochodzi z Księstwa... Pamiętam nawet, że ojciec nieraz wspominał, iż nieboszczyk stryj Jan zostawał z nim w pieniężnych stosunkach.

— Pono coś tam było, moje dziecko, ale mnie to się głowy nie trzyma... *c'est assomant!* Nie dałbyś wiary, mój Zygmusiu, jak mnie wszelkie interesa męczą i denerwują... Ale *à propos mon cher*, będąc w Wiedniu, słyszałeś pewnie Rubinsteina.

— Nie miałem czasu, mateczko... byłem w przejeździe.

— Jak można, moje dziecko, nie mieć czasu na takie rzeczy!... *Mais c'est une profanation!* Przecie muzyka jest sztuką najwznioślejszą, *sublime*.

— Ale najmiej cywilizacyjną.

— Zygmusiu! Zygmusiu! co ty mówisz — zawołała pani Salomea prawie z oburzeniem. Ciekawam, która sztuka jest więcej towarzyska, która ludzi bardziej zbliża i w wyższym stopniu łagodzi obyczaje. *Mais oui, mon cher... La musique c'est un art divin*, przecie nawet w niebie wiecznie spiewają i grają.

— W takim razie ja się chyba do nieba nie dostanę — odparł syn wesoło — bo ani grać ani spiewać nie umiem...

— Doprawdy, Zygmusiu, mnie to aż martwi, żeś taki obojętny na wszystko, co wzniosłe. Vraiment nie wiem, w kogo się wdałeś. *Vraiment c'est un probleme très difficile a resoudre.* Ja w muzyce znajduję całe szczęście, a ojciec był wielki meloman.

— Musiałem, mateczko, wdać się chyba w nieboszczkę babkę, która zamiast muzyki, zajmowała się gospodarstwem i za to ojcu czyściutki majątek zostawiła.

— A jabym nie chciała, moje dziecię, żebyś jak ona, brnął w materjalizm. Człowiek powinien mieć wyższe cele. *Oui, mon cher, chacun à son but tourner vers la lumiere.* Ale, ale, czy dałbyś wiarę, Zygmusiu, że pani Laura wyszła drugi raz za mąż?

— Szczęść jej Boże.

boleści, lecz szukała na nią lekarstwa tam, gdzie wzniosłe serca znaleść je mogą. Wyciągnęła bratnią dłoń do ludu wiejskiego, biorąc czynny udział we wszystkich cierpieniach i boleściach młodszych braci, ucząc dziatwę historji ojczystej i patriotycznych śpiewów.

Wpływ zacnej tej matrony polskiej działał w równi dodatni sposób na ludzi nieoświeconych, jak i na inteligencję. Każdy, kto miał szczęście zbliżyć się do niej, mógł powtórzyć zdanie Narcyzy Żmichowskiej, która pisze w jednym z swych listów, że od czasu, jak ją poznała, czuje się szczęśliwą, zbogaconą, jakby skarb jaki znalazła.

Oby tak gorąco ukochana ziemia ojczysta lekką była tej wielkiej myślą i uczuciem kobiecie, która przeszła po niej „dobrze czyniąc".

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXIII., dnia 17. stycznia. Początek o 11.40 w południe.

Urlop jednodniowy otrzymał p. Strasser.

W spisie petycyj, sięgającym do l. 806 znajduje się także podanie kółka rolniczego w Tarnopolu o założenie tamże szkoły rolniczej.

W pierwszem czytaniu do komisji gospodarstwa kraj. odesłano sprawozdanie Wydziału o uzupełnieniu *obwałowań Wisły i Sanu* w pow. Tarnobrzeskim.

Imieniem komisji szkolnej przedstawił p. Czartoryski projekt o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w publicznych szkołach ludowych w myśl uchwalonej niedawno w Radzie państwa ustawy.

Osobni nauczyciele będą ustanowieni w szkołach o 4 lub więcej klasach z obowiązkiem do 24 godzin tygodniowo, do 30 zaś za dodatkowem wynagrodzeniem. Egzorty liczą za 2 godziny. Katechetami mogą być tylko osoby, które władza wyznaniowa uznaje za uzdolnione, mianowicie dla religji żydowskiej tylko tacy, którzy mają egzamin rabinacki po ukończeniu szkoły rabinów z dobrym postępem, lub posiadają kwalifikację na nauczycieli, przepisaną do udzielania nauki religji. Wynagrodzenie wynosi 20 guld. za każdą godzinę tygodniowo, i jest płatne z końcem półrocza.

W rozprawie ogólnej Lassocki zapowiedział poprawki w tym duchu, aby także w szkołach *mniejklasowych* byli *płatni* katecheci. Ks. Kopyciński zalecał przyjęcie projektu komisji. Ks. biskup Solecki rad z poprawek Lassockiego nakreślił smutny obraz dotychczasowego systemu nauki religji w szkołach ludowych. I teraz, lepiej nie będzie, bo ustawa projektowana będzie mogła być zastosowaną tylko do 207 szkół w kraju na przeszło 3000. Chodzi zaś o to, aby *każda* szkoła miała zapewnioną naukę religji.

Po oświadczeniu sprawozdawcy, zalecającem przyjęcie projektu przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Na zapytanie Abrahamowicza objaśnił komisarz rządowy radca Laskowski, że effekt finansowy niniejszej ustawy wyniesie 34.8 0 gld. więcej, niż dotychczas z funduszu krajowego.

Całą ustawę przyjęto z drobnemi poprawkami, tudzież z rezolucją Lassockiego do rządu, aby się postarał o stałą naukę religji także w szkołach *dwu- i trzyklasowych*.

P. Romanowicz zainterpelował, co się dzieje z projektem nałożenia na towarzystwa asekuracyjne obowiązku przyczyniania się do kosztów utrzymywania straży pożarnych.

P. Czerkawski jako przewodniczący komisji administracyjnej odpowiedział, że projekt ten został w jesieni jeszcze oddany referentowi. Tego nie załatwił, a w teraźniejszym okresie sesyjnym wziął urlop na cały czas, projekt zatem nie ma nadziei przyjścia do skutku.

Tym gorliwym referentem jest poseł stanisławowski p. Leon Biliński, który się tak bardzo ubijał o mandat sejmowy.

P. Kasparek przedłożył statut emerytalny dla urzędników i sług Wydziału krajowego.

W rozprawie ogólnej p. Pietruski prosząc o przyjęcie całego statutu, podał *trzy* poprawki.

Na wniosek p. Golejewskiego specjalną rozprawę odroczono.

Do laski marszałkowskiej złożono dwa wnioski: Jan Stadnicki o pomnożenie sił w sądownictwie a p. Merunowicz o rozciągnięcie kontroli nad kolektantami podatku w gminach.

P. Dunajewski (minister) otrzymał urlop do końca sesji.

Ze względu, że komisja propinacyjną dzisiaj przystępuje do obrad, wymagających przynajmniej 2 do 3 dni, na wniosek St. hr. Badniego uchwalono najbliższe posiedzenie dopiero w poniedziałek. Oprócz statutu emerytalnego ma przed propinacją przyjść jeszcze projekt o pisarzach gminnych i może ustawa o sługach, gdyż ref. Kozłowski, jest już z nią znowu gotów.

Koniec posiedzenia o g. 2.15.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 17.)

Jewka Krakowiecka, rodem z Żółtaniec, służąca, owinięta w dwie chustki, nie wie wiele ma lat (prawdopodobnie 20) nie rozumie po polsku, przewodniczący przeto stawia pytania po rusku. Ponieważ Jewka była już w śledztwie zaprzysiężoną, więc przystąpiono od razu do przesłuchania.

Licznemi pytaniami wydobył przewodniczący, że dn. 29. lipca, kiedy byli goście, Jewka pomagała kucharzowi, po wydaniu zaś kolacji położyła się spać w kuchni na skrzyni, dlatego nie widziała kiedy goście odjechali. Po odjeździe gości kucharz ją zbudził, aby myła naczynie. Zabrała się więc do szurowania rądli. W czasie tej roboty przyszedł do kuchni p. Strzelecki, już nawpół rozebrany, i zapytał ją: „A szczo Jewka, fajni chłopci buły?"

Przew. Po co pan przychodził do kuchni i zkąd?

Jewka. Ja ne znaju.

Dalszem pytaniem i demonstracją przewodniczący dowiedział się, że p. Strzel. przyszedł do niej w koszuli Jaegera. — Pomywszy naczynie Jewka zgasiła światło i poszła spać.

Przew. Czy po odjeździe gości myto drugiego dnia podłogę w pokoju?

Św. Nie

Jan Lemiszka, rodem z Żołtaniec, gr. k. wolny, służy u pp. Strzeleckich lat 26., zatrudniony „przy pokojach" jak się wyraża, we wojsku służył 3 lata, zostaje zaprzysiężony.

Dnia 29. lipca pomagał lokajowi usługując gościom, których według jego mniemania było 6. Po odjeździe gości posprzątał w pokoju, mył naczynie w kurytarzu, następnie poszedł spać na dwór, i położył się we wozie.

Przew. A co pan robił po odjeździe gości.

Świad. Napił się jeszcze herbaty, chodził po pokojach, potem poszedł spać.

Przew. Skąd wiesz, że p. położył się spać?

Św. Powiedział mi lokaj.

Przew. Co się na drugi dzień stało?

Św. Na drugi dzień przyjechał Władek z Kukizowa i przywiózł kartkę od pani Kto oddał kartkę panu nie pamiętam. Jak przyniosłem kawę panu, to jeszcze spał. Kiedy odczytał pan kartkę kazał „raz, dwa" zaprzęgać, ubrał się i pojechał.

Przew. Słuchajno ty, uważaj dobrze co mówisz. Komu pau kazał zaprzęgać „raz, dwa"?

Św. Nie przypominam sobie.

Widocznie Lemiszka musi inaczej cokolwiek zeznawać niż w śledztwie, ponieważ przewodniczący ostro go napominał, aby nie kręcił, gdyż go każe zamknąć „Ty możesz być wielkim lokajem, ale jesteś tumanem, nie kłam, ale prawdę mów. Nie wiesz czego, to powiedz „nie pamiętam" ale nic nie dodawaj.

Od tej też chwili świadek prawie ciągle odpowianie „nie pamiętam".

Przew. Rano kiedy przyszedłeś do pana, czy były buty koło łóżka.

Św. Były buty i trzewiki.

Przew. Czy buty były mokre?

Sw. Nie poznałem. Prz. Kiedyś czyścił buty? Sw. Nie pamiętam. Prz. Czy rzeczy zastałeś koło pana? Sw. Nie pamiętam. Prz. Jakieś czyścił rzeczy — czy nie widziałeś jakich plam z krwi? Sw. Nie pamiętam.

Przew. Ładny z ciebie lokaj — (wesołość.)

Na przesłuchaniu tego świadka zakończyła się wczorajsza rozprawa.

KRONIKA.

Przeszkody ruchu. Z kolei Karola Ludwika donoszą: W skutek gwałtownego usunięcia się śniegu w przekopie Płuchowskim zasypane zostały onegdaj po południu tory kolejowe tak silnie, że pociąg kurjerski nr. 1 zatrzymać się musiał przez całą noc w Złoczowie — pociąg zaś mięszany nr. 12 w Zborowie.

Skutkiem energicznej pracy nad usunięciem tej przeszkody już wczoraj rano mógł się znowu odbywać ruch normalny pociągów.

Nadanie koncesji na trzecią aptekę w Kołomyi ostatecznie zostało rozstrzygnięte. Reskryptem z dnia 31. grudnia 1888 l. 71763 nadało namiestnictwo w załatwieniu zażalenia, wniesionego przez gremium d. 20. kwietnia 1888 l. 42, takową Bronisławowi Witosławskiemu, dotychczasowemu dzierżawcy apteki w Brodach, jako najgodniejszemu, postawionemu przez gremium kandydatowi. Równocześnie zniosło namiestnictwo nadanie przez starostwo koncesji innemu kandydatowi, a to na podstawie dekretu nadwornego z dnia 30. listopada 1833 l. 29825 Zb. U. polit. nr. 166 ponieważ temu, jako posiadającemu już koncesję na aptekę w P..., zbywa na legalnem uzdolnieniu do urządzenia nowej apteki, jak długo on rzeczoną koncesję posiada, a więc w czasie, kiedy, prowadząc swą aptekę, o nową ubiega się koncesję; przeto nadanie powyższe koncesji J. N... jako nieuzasadnione w powołanym dekrecie nadwornym, uchylonem być musi.

Laenderbank austrjacki. Z Wiednia donoszą pod dniem 15. stycznia o rozszerzeniu wieści na tamtejszej giełdzie, tyczących się wrzekomych defraudacyj, zaszłych w austrjackim Laenderbanku i mniemanym współudziale banku w jakimś fallimencie. W skutek

---

— Ach! *c'est impayable!* Ona ma sześćdziesiąt, on dwadzieścia kilka...

— Nie wie mama, jak tam w Księstwie ojdu idzie gospodarstwo? Majątek był czysty, jak za, a i gotówki ponoś babka nie mało zotawiła.

— Nic nie wiem, moje dziecię. Ojciec sam i powie; ja się w jego interesa nie mieszam, *car serait une grande impertinence*. Ale *a propos* ojej Loli, Zygmusiu... czy wiesz co spotkało *tte douce chère petite bête?* Wyobraź sobie, dwa iesiące temu wychodzę na przechadzkę do lasu, tem wyskakuje z rowu jakieś psisko olbrzymie, w moich oczach, ach! Zygmusiu, w moich oach, rozdziera Lolę! Było to coś tak okropne, że zaiste nie wiem, jakem to przeżyła. Kazam ją wypchać... stoi jak żywa, pokażę ci ją w ojej sypialni. *Pauvre petite bête!...*

Pani Salomea wyjęła batystową chusteczkę, y łzy otrzeć. Przypatrzmy się jej teraz. Osóbka wielka, szczupła, lat najwyżej pięćdziesiąt, ubrastarannie, chociaż bez przesady. Że w młodobyła piękną, świadczą o tem rysy drobne, rearne i szlachetne. Ręka jak u dziecka, mała i pieszczona, czoło jeszcze gładkie, usta prawie gle uśmiechnięte. Mówi cicho i powoli. Wogóle wrażenie damy, urodzonej i wychowanej na lkim świecie. Jest atoli rzecz jedna, która oko trzejsze nieprzyjemnie w niej uderza. Oto wytwarzy, mimo uśmiechu, jest ciągle spokojny. nostajny, prawie apatyczny. Nawet teraz, gdy obtarła, nie widać na niej wzruszenia.

Nie wszyscy ludzie rodzą się z duszą wrażliwą, umiejącą kochać i nienawidzić. Jak nie znajdziesz dwóch liści całkiem sobie równych, tak nie spotkasz dwóch osób, mających ten sam temperament i charakter. Jeśli gdzie, to między ludźmi panuje rozmaitość największa, tak dalece, że tuż obok temperamentów gwałtownych spotykamy słodkie, obok istot wrażliwych — apatyczne. Czy człowiek dziedziczy swój charakter, czy też go dopiero w szkole życia wyrabia, jest to pytanie, którego dotąd nikt nie rozwiązał, mimo, że nie jeden mędrzec spore tomy o tem napisał; nam się zdaje, że człowiek coś dziedziczy, a coś sobie i światu zawdzięcza.

Nie ulega wątpliwości, że pani Salomea odziedziczyła naturę bierną, obojętną; z drugiej jednak strony nie możemy nawet przypuścić, żeby ta natura mogła była taką wiecznie pozostać, jeśliby się była w innych warunkach rozwijała. Tymczasem u niej wszystko na to się składało, żeby wrodzona bierność, miasto się zmniejszać, raczej się zwiększała.

Była jedynem dzieckiem ludzi zamożnych a miękkiego charakteru, którzy ją więcej niż kochali, bo wielbili. Oni to pierwsi usuwali z przed oczu jedynaczki wszystko, coby jej jakąkolwiek przykrość mogło sprawić. U nich też poznała świat z jednej tylko strony, świat wiecznie uśmiechnięty, wielbiący muzykę, strój i zabawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tych wieści, którym atoli rzeczona instytucja kategorycznie zaprzeczyła, obniżył się znacznie kurs akcyj Laenderbanku.

Pomnik dla Fryderyka II. W Bydgoszczy ogłoszono w tych dniach odezwę, wzywającą do składek na budowę pomnika dla króla Fryderyka II. „za dobrodziejstwa, jakie Bydgoszczy i okolicy wyświadczył“ zabraniem tego kraju i za możność korzystania z kultury niemieckiej. Odezwę tę pomiędzy innymi podpisał także proboszcz tamtejszy, ks. dr. Choraczewski, prusak, polskiego pochodzenia.

V. posiedzenie Zarządu gł. Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w sobotę 19. bm. o godz. 6. wieczorem.

Kronika karnawałowa. Następne posiedzenie Komitetu balu pierwszej krajowej kolonii leczniczej w Rymanowie odbędzie się 20. bm. w niedzielę o g. 5. po południu w kancelarji hr. Skarbka w Teatrze.

16. Walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się w Krakowie 3. lutego według następującego porządku obrad: Odczytanie protokołu z XV. zwycz. walnego zgromadzenia. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. — Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa. — Sprawozdanie Komisji kontrolującej. — Uchwalenie budżetu Towarzystwa na r. 1889. — Wybór prezesa, 5 członków wydziału na lat trzy i 1 członka wydziału na lat dwa. — Wybór trzech członków Komisji kontrolującej na rok 1889. — Wnioski Wydziału. — Wnioski członków.

Fundusz stypendyjny imienia Henryka Janki. Od rudeńsko grodeckiego oddziału Tow. gospodarczego, otrzymujemy zawiadomienie o dalszych składkach na fundusz stypendyjny. Złożyli pp. Otton Hausner 25 złr., Gwalbert Ziembicki 50 złr., Antoni Barański 5, Bronisław Skibniewski 5, Antoni Stankiewicz 50, Edward Weissmann Zawidowski 50, Kazimierz Gizowski 10, Karol hr. Łoś 5, p. Franciszka Gurska 5, za pośrednictwem Oddziału gospod. jarosławskiego pp. Wład. hr. Koziebrodzki 10, Zygmunt Drohojowski 5, Stanisław Drohojowski 1, Jan Gustaw 1, Aleksand. Kraft 1, Wacław Marynowski 1, Adam Dunajewski 1, Józef Anlauf 1, Roman Chorośnicki 1, Seweryn Kolesiński 1 złr. 85 ct., Antoni Hołowiński 10 ct., Marcin Papkiewicz 20 ct., N. N. 10 ct., Zygmunt Baumann 30 ct., Franciszek Łukasiewicz 25 ct., ks. kanonik Pawłowski 20 ct., Oddział gospodarczy jarosławski 25 złr. Razem 255 złr. Poprzednio wykazano 1467 złr. 80 ct. Ogółem 1722 złr. 80 ct.

Janek Rozpruwacz we Lwowie. Od dwu dni chodzi po Lwowie uporczywa a wszelkiego prawdopodobieństwa pozbawiona pogłoska, że osławiony „Janek Rozpruwacz“, bohater tajemniczych mordów w Wilhelopel, pojawił się we Lwowie. Skąd się ta wieść wzięła, jakim sposobem mityczna, jak się zdaje, postać Janka, miałaby się pojawić na gruncie stolicy galicyjskiej, zbadać trudno. Faktem jednak jest, że nowina ta była i jest podawana z ust do ust i opatrywana najrozmaitszymi domysłami i komentarzami, wywołała pewnego rodzaju w mieście popłoch, znaleźli się bowiem naiwni, którzy pogłosce tej dali wiarę. Tych poczciwców zatem uspokajając, zapewniamy, że „Janek Rozpruwacz“ niewątpliwie siedzi sobie pośród mgieł Tamizy, które dotychczas jeszcze zdołały osłonić tajemniczą jego postać, jakoteż potworne czyny. Nie ma strachu!

Cyklon w Ameryce. O cyklonie, jaki 9go bm. szalał w północnej Ameryce, dzienniki zagraniczne przynoszą coraz nowe szczegóły.

Wcześnie zrana w dniu tym zerwał się od wschodu lekki prąd wiatru, który w kilka już minut wzrósł do takiej potęgi, iż znajdujące się na ulicach i polach osoby porywał i o kilka lub kilkanaście kroków niósł w swoich objęciach.

Liczby obalonych domów, spustoszonych lasów, podruzgotanych okrętów nie zdołano jeszcze sprawdzić. Dotąd sygnalizują zawalenie się dwunastu kościołów, w Reading wał kolei żelaznej rozwiał się w puch, tak, że śladu nie ma drogi!

W Pittsburgu wskutek eksplozji gazu cztery domy ogarnął pożar, w którego płomieniach czterech robotników znalazło śmierć. Fabryka jedwabiu, budynek ogromny, maszyny, zrównana została z ziemią, a pod gruzami jej legło na sen wieczny przeszło 200 robotników, przeważnie chłopcy i dziewczęta. Wydobyto 80 trupów. Liczba rannych i pokaleczonych przenosi 100.

W Sneburg, Harrisburg, Williamsport i Whelling orkan poczynił spustoszenia tak straszliwe, że miasta te leżą dzisiaj w ruinie, stanowiąc bezładną kupę gruzów.

W Broklinie cyklon uniósł baraki warsztatów okrętowych, wielu marynarzy poniosło ciężkie rany. Piorun, który uderzył równocześnie w zakład gazowy, wywołał okropną eksplozję.

W Carlisle zawalił się arsenał miejski; budynek szkolny, w którym znajdowały się dzieci, wywrócił się na jeden bok, dach zaś runął do wnętrza. Wszystkie prawie osoby, znajdujące się w gmachu, poniosły niebezpieczne uszkodzenia.

Pittsburg przedstawia bolesny obraz spustoszenia. Wszystkie sklepy pozamykane, życie zamarło zupełnie, miasto odcięte od świata, ponieważ wszystkie koleje w okolicy pozrywane.

Olbrzymi most, zwieszający się nad wodospadem Niagary, arcydzieło sztuki inżynierskiej, runął! Całe potężne rusztowanie ze stali i żelaza spadło w przepaść. Most ten kosztował 600.000 dolarów i należał do dziwów nowego świata.

Wypadek zaprzedania jednego Polaka w niewolę, który powtórzyliśmy za dziennikami angielskimi, obudził ogólne uczucie grozy. Jeden z obywateli krakowskich otrzymawszy w tych dniach za pośrednictwem p. Jerzmanowskiego tytuł członka honorowego Towarzystwa zjednoczeniych Polaków w Ameryce, przesłał na ręce tegoż p. Jerzmanowskiego 10 dolarów z prośbą o ustanowienie stałego płatnego ajenta Polaka w Nowym Jorku, któryby wspierał z obowiązku biednych emigrantów naszych i zapobiegał takim udręczeniom i wyzyskiwaniom wiodącym aż do niewoli.

Krwawy dramat z zazdrości. W Temeszwarze utrzymywał młody gospodarz, Stefan Klupeszku, karygodny stosunek z żoną sąsiada, Moisa Raka, który atoli dostrzegł oszukany. W nocy z 13go na 14go bm. udał przed żoną, że wyjeżdża do sąsiedniej gminy, tymczasem zaczaił się na górze, a gdy około północy Klupeszku, przeskoczywszy płot, zaczął stukać do drzwi kuchennych, Raka zeszedł z góry i wystrzałem z flinty położył rywala. Zazdrosnego zabójcę odstawiono do sądu.

Zmarli. We Wrześni zmarła Eustachja z Grabskich hr. Ponińska, małżonka ogólnie zażywającego szacunku weterana tak na polach walk za ojczyznę, jak we wszystkich pracach publicznych i społecznych, Edwarda hr. Ponińskiego. — W Turznie pod Toruniem umarł Józef Gajewski, gorliwy obywatel.

Zajmujący wyrok. W roku 1801 zmarł, jak pisze *Kur. Warsz.*, jeden z hojniejszych filantropów w Królestwie, Włodzimirz Młocki, przekazawszy całą swoją fortunę uczącej się młodzieży. Wolą zapisodawcy było utworzenie stałego kapitału stypendjalnego, od którego odsetki byłyby obracane na stypendja dla niezamożnych uczniów zakładów naukowych.

Jakkolwiek Młocki zmarł bezpotomnie, pozostawił jednak rodziców, którzy rościli pretensje do połowy spadku po nim pozostałego. Wobec tego ówczesna komisja rządowa oświecenia publicznego uznała za stosowne wejść w porozumienie ze spadkobiercami Włodzimirza Młockiego i zawarła z Alfredem i Julianną małżonkami Młockimi układ dobrowolny pod dniem 5. czerwca 1863 r., na mocy którego kwestje sporne ostatecznie załatwione zostały.

W artykule 3. umowy zamieszczono między innemi zastrzeżenie, nadające seniorowi rodziny Młockich prawo „rozporządzania sumą 2000 złp. rocznie z przeznaczeniem na stypendja dla niezamożnej młodzieży, uczącej się w uniwersytecie, gimnazjach lub innych średnich zakładach naukowych.“

Na mocy powyższego przywileju obecny senior rodziny Młockich, Jakób Młocki, przeznaczył w r. 1883 pozostawione do jego dyspozycji 300 rs. pomiędzy trzech uczniów, z których dwaj pozostawali w gimnazjach rządowych, trzeci zaś, Piętka, w szkole prywatnej Babińskiego. Rektor uniwersytetu warszawskiego, do którego z mocy przytoczonej wyżej umowy należy wypłata sum stypendjalnych, odmówił wydania asygnacji na 100 rs. na rzecz Piętki, objaśniając swą odmowę tem, że ugoda, zawarta przez komisję oświecenia publicznego z sukcesorami Włodzimirza Młockiego, wspomina tylko o szkołach rządowych, z pominięciem szkół prywatnych.

Kurator okręgu naukowego, któremu rzecz cała została przedstawioną, rozstrzygnął ją w ten sam sposób, aprobując tem odmowę, udzieloną przez rektora.

W tym stanie rzeczy Jakób Młocki wystąpił na drogę sądową, żądając przez pełnomocnika swego, adwokata przysięgłego Zalewskiego, zniewolenia rektora i kuratora okręgu naukowego do wydania asygnacji na rzecz ucznia Piętki na sumę 100 rs.

Sąd okręgowy warszawski, przychylając się do poglądu seniora, akcję zasądził, wkładając na rektora uniwersytetu obowiązek wydania żądanej asygnacji. W skardze apelacyjnej, założonej od powyższego wyroku, prokuratorja działająca w imieniu rektora, wniosła ekscepcją niewłaściwości sądu, uważając, że spór, wszczęty przez powoda, tylko w drodze administracyjnej przez władze edukacyjne rozstrzygniętym być może.

Zarówno Izba sądowa jak senat w ogólnem zebraniu pierwszego i kasacyjnych departamentów ekscepcję oddaliły, uznając akcję za wszczętą właściwie, sam zaś spór za podlegający władzom sądowym; sprawa tedy wróciła do Izby sądowej, gdzie niedawno in merito osądzoną została na niekorzyść senjora fundacji.

Rowizja w redakcji. Wielkie wrażenie wywołała w Zagrzebiu rewizja, jaką podjęła policja w redakcji: *Agramer Tageblatt*, wydawanego przez hr. Draskowica. W skutek konfliktu, zaszłego pomiędzy jednym ze współpracowników a naczelnym redaktorem powyżej wymienionego pisma, współpracownik ów zagroził Draskowicowi denuncjacją *o nie oddanie pieniędzy, pochodzących z publicznych składek*, w razie, jeżeli nie otrzyma odpowiedniej satysfakcji. Redaktor na to dictum acerbum zadenuncjował grożącego o *wymus*. W skutek tego zarządziła prokuratorja śledztwo, z którego się pokazało, że de facto *przez pomyłkę* nie oddano 100 gld. publicznego grosza. Sumę tę Draskowic natychmiast złożył, ale prokuratorja zarządziła rewizję w redakcji.

Szach perski. Szach perski przybędzie, jak z Paryża donoszą, na wystawę w końcu maja. Przedtem zabawi pewien czas w Petersburgu, a po odwiedzeniu państw południowo-europejskich, powróci przez Kaukaz i Armenię do Persji.

Liczba studentek na uniwersytecie w Zurychu wynosi obecnie 70. Z tych 46 studjuje medycynę, 21 filozofię i 3 prawo. Wszystkie prawie są cudzoziemkami, Szwajcarek jest tylko 10, zktórych dwie poświęciły się filozofji, a 8 medycynie.

Zopadnięcie domu. W Marsylii, w dzielnicy zamieszkałej przez robotników włoskich, zapadł się w nocy 15. bm. dom, który w gruzach pogrzebał 30 osób. Po zarządzeniu odpowiednich środków ratunkowych, okazało się, że było zabitych 7, a ciężko rannych 14, pomiędzy tymi 3 rannych śmiertelnie. Powody przypisać należy lichemu sposobowi budowania i podmyciu fundamentów przez ostatnie ulewy, jakie tamże panowały.

Na pensji. *Nauczycielka*: Panno Aleksandro, proszę mi wyliczyć cztery zwierzęta z gatunku drapieżnych?

Uczennica: Lew i... trzy tygrysy.

Na cześć namiestnika odbył się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej bankiet poselski.

Ogień. Wczoraj po 8 godzinie zwiastował dzwon z wieży ratuszowej pożar na III. dzielnicy. W realności ul. Zamarstynowska l. 21., mieszczącej niegdyś znaną fabrykę zapałek Fausta, a nabytej przez Brandstettera i Singera z Tarnowa założyli ostatni fabrykę wyrobów cukierków itp. Właśnie wczoraj rozpoczęto fabrykację, lecz z powodu wadliwości komina zapalił się dach na budynku parterowym, przytykającym do domu piątrowego. Przybyła na miejsce straż ochotnicza i miejska zlokalizowała pożar; spaliła się tylko część dachu. Budynek piątrowy przyległy był w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż dach już się był zajął. Zapobiegliwości straży przy spokojnym powietrzu udało się w kilku kwadransach ogień zupełnie ugasić.

Zabawa pedagogiczna. Jeżeli o wszystkich zabawach karnawałowych publicznych można powiedzieć, że są mniej więcej zupełnie do siebie podobne, to chyba o zabawie pedagogicznej rzec tego nie można. Ta ma swój specjalny, odrębny charakter. Na balu pedagogicznym przeważnie spotykasz osobniki, których na innej żadnej zabawie karnawałowej nie znajdziesz. Są to przeważnie szkolni ojcowie naszej dziatwy, którzy na wieczór ten zmieniają się nie do poznania. Powagę zastępuje serdeczna ochota, malująca się w każdym ruchu, każdem słowie, na zasępione zwyczajnie marsem czoła występuje pogoda i uśmiech wesoły i nogi, które codziennie wydeptują tę samą ścieżkę przed ławkami szkolnemi, puszczają się w ruch opętany...

Zabawa zaczyna się, jak przystało na poważnych pedagogów, posuwistym polonezem. Dzielna nasza „Harmonja“ rznie Ogińskiego, pary się suną. Poloneza prowadzi prezes Towarzystwa pedagogicznego prof. Reszkowski z panią Benoniową. Potem nastąpiły tańce wirowe, kadryl, do którego stanęło par 80, dziarski mazur i lansier, prowadzone przez p. Zagórskiego i inne, które trwały do rana. Toalety były przeważnie skromne, niektóre nawet bardzo skromne.

Zabawa wczorajsza powiodła się pod każdym względem wyśmienicie i z pewnością par byłoby jeszcze raz tyle, gdyby nie smutna wiadomość o śmierci cnej Felicji Boberskiej, która powstrzymała bardzo wiele osób od wzięcia udziału w zabawie. Pedagogowie rozhulawszy się wczoraj, zamyślają w bieżącym karnawale urządzić jeszcze jednę zabawę, która niewątpliwie

wielkiem będz e się cieszyła powodzeniem. Na pochwałę zasługuje wreszcie użycie przez komitet muzyki „Harmonji“, która do tańca przygrywała wytrwale. Bufet starannie utrzymywał znany cukiernik p. Zimmer.

Przykrą wiadomość otrzymał wczoraj bawiący w naszem mieście sympatyczny powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz. W domu jego w Radymnie wybuchł onegdaj pożar i w braku dostatecznego ratunku spłonął doszczętnie. Bogaty księgozbiór, jakoteż wszystkie niemal papiery cenionego pisarza spłonęły również. Ztąd klęska dla p. Zacharjasiewicza stała się podwójnie dotkliwą. Między spalonemi papierami znajdowały się podobno manuskrypty przygotowane do druku. Przed rokiem zgorzało w Radymnie zabudowanie gospodarskie, własność p. Zacharjasiewicza. Potrzeba mieć szczęście!

Paraliżem rażony zmarł wczoraj nagle we Lwowie Brzeziński, inspektor okręgowy szkolny z Wadowic przybyły, liczący około 50 lat wieku. Po g. 11. zrana udał się do ratusza na II. piętro, gdzie jest biuro miejskiej rady szkolnej i gdzie u p. inspektora Baranowskiego było już kilku jego kolegów Przy zamykaniu drzwi zachwiał się i padłszy na podłogę w parę minut skonał mimo natychmiastowego wszechstronnego ratunku. Zwłoki przeniesiono do szpitala.

Ruch kolejowy na linji Lwów-Bełzec, zostanie 18. bm. na nowo otwartym.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował Teofila Staszewskiego adjunktem urzędu hipotecznego przy sądzie kraj. w Krakowie w X. kl. rangi. Rada szk. kraj. zamianowała Władysława Lewickiego rzecz. nauczycielem w Szynwałdzie; Jana Bielesia rzecz. naucz. młodszym w Jordanowie; Kazimierza Krasuckiego rzecz. nauczycielem, a Zofię Łodwińską, rzecz. naucz. szkoły etatowej w Korczynie.

Fundacja 50 miljonów ofiarowana przez Hirscha, dla żydów rosyjskich, napotyka na trudności ze strony rządu rosyjskiego ze względu na wyjątkowe stanowisko żydów rosyjskich. Br. Hirsch wysłał dwóch agentów w tym celu do Petersburga.

Pan Myszuga, obecnie występujący w Warszawie, otrzymał zaproszenie od dyrekcji londyńskiego teatru „Covent-Garden“ na cztery sezony, trwające co roku od połowy maja do końca lipca.

Stanley. Biuro Reutera otrzymało tekst listu Stanleya z 17. sierpnia zr. datowanego z Bonalaya a pisanego do Tippo Tiba, w którym donosi o swem przybyciu do Bonalaya z 200 ludźmi Emina baszy, dalej że zastał Emina baszę i Casati'ego w zupełnie dobrem położeniu, że przed 82 dniami stracił nad jeziorem Nyanza trzech ludzi, wreszcie, że 28. sierpnia zamierza powrócić do Zambanga a potem do Emina baszy.

Zdrajca. Przed kilku dniami wyrokiem sądu berlińskiego został skazany pewien gość kawiarniany na ośm dni więzienia za zeskamotowanie ze stołu w kawiarni budzikowego zegarka. Niktby o kradzieży tej nie wiedział, gdyby nie zbrajca budzik, który ukryty w kieszeni szanownego gościa, odwołał się niepożądanie do dawniejszej znajomości gospodarza lokalu.

Miliard Minut Jakiś matematyk, naturalnie niemiecki, zapragnął wiedzieć, ile też miliardów minut upłynęło od czasu Narodzenia Chrystusa? Po długich i nader mozolnych obliczeniach, trzeba bowiem było uwzględnić wszystkie lata przestępne, matematyk ów dowiedział się, że mimo szeregu 1888 lat, dotąd nie upłynął miliard minut od dnia Narodzenia Chrystusa, stanie się to bowiem dopiero dnia 28. kwietnia roku 1902, o godz. 10 minut 10 rano.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Z procesu kukizowskiego będziemy stale wydawali codziennie popołudniu o godz. 4. dodatek, który prenumeratorowie miejscowi otrzymają bezpłatnie przez kolporterów, albo odbiorą sobie w Administracji lub w biurze dzienników, stosownie do tego, jak pismo nasze codziennie rano otrzymują.

NADESŁANE.

Odnośnie do kilku artykułów w *Kurjerze Lwowskim* niedawno ogłoszonych o rzekomej zmowie między t.zw. Bierversilbererami (Bierring) tudzież odnośnie do wywodów niektórych mowców na zgromadzeniu wyborczem na dniu 16. bm na ten sam temat wygłoszonych, podpisane browary niniejszem oswiadczają: 1) że nie t. zw. Bierversilberery, którzy są tylko organami wykonawczymi browarów i samoistnie nic zdziałać nie mogą, lecz że same browary podpisane zawarły na dniu 18. grudnia 1887 r. ugodę; 2) że ugodą powyższą zobowiązują się podpisane browary w celu umożliwienia sobie i szynkarzom swobodnej konkurencji sprzedawać piwo po jednolitej cenie; 3) wszelako nie jest prawdą jakoby ugoda ta miała na celu uciskanie szynkarzy, gdyż wprost przeciwnie zadaniem rzeczonej ugody jest przez utrzymanie jednolitej ceny piwa, uchronić uczciwych szynkarzy przed niegodziwą konkurencją niektórych szynkarzy wyzyskujących konsumentów i niżej podpisane browary.

We Lwowie 18. stycznia 1889.

Browary parowe: *Kleina, Lilienfelda i sp., Schmelkesa i sp.*

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 17 stycznia. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie dotyczące ułatwień w przestrzeganiu formalności przy nowych wpisach do ksiąg gruntowych.

Jutro przybędzie tutaj były książę bułgarski, Battenberg, w celu zwrócenia cesarzowi wszystkich austrjackich orderów, jakie zmarły jego ojciec posiadał.

Wiedeń, 17. stycnia oświadcza *Fremdenblatt*, iż podana przez korespondenta wiedeńskiego *Nowoje Wremia* wiadomość, jakoby Austro-Węgry czyniły przygotowania do zajęcia całego zandżakatu nowobazarskiego, jest bezpodstawną.

Wiedeń, 17. stycznia. Do *Politische Correspodenz* donoszą z Warszawy, że w ostatnich czasach sztabowi oficerowie rosyjscy przedsiębrali częste wycieczki rekonesansowe ku granicy galicyjskiej w okolicy Kamionki Strum, i Sokala, począwszy od Torek, w pow. sokalskim, do Stoja nowa. w pow. kamioneckim.

Berlin 17. stycznia. Minister sprawiedliwości Friedberg, zaufany zmarłego cesarza Fryderyka, dostał dzisiaj dymisję. Publikacja *Reichsanzeigera* o Geffkenie wywarła tu olbrzymie wrażenie. Komentarze dodane przez prokuratora starają się dobrą pamięć Fryderyka przyćmić.

Aleksandrja 17. stycznia. Wysłanie rosyjskiej misji do Abisynji nastąpiło na życzenie Negusa.

Wiedeń 17. stycznia. Po ukończeniu ogólnych audjencyj dawał cesarz dzisiaj posłuchanie arcyks. Albrechtowi i konferował z nim do god. 1. z południa. Arcyksiążę pojechał potem do ministerstwa wojny, gdzie całą godzinę zabawił z ministrem wojny i szefem jen. sztabu Beckiem.

Właściciele hotelów postanowili wystąpić ze stowarzyszenia traktjerników i utworzyć własne stowarzyszenie.

Akcje kred. 310.90.

Berlin 17. stycznia. Urzędowe ogłoszenie aktu oskarzenia przeciwko Geffkenowi wydanego, zadziwia powszechnie, albowiem w obec zastanowionego śledztwa jest nieobyczajnością. W związku z tem ma stać dymisja ministra sprawiedliwości Friedberga, który się sprzeciwił publikacji.

Ministrem ma zostać prokurator Tessendorf. Słychać, że podał się do dymisji także prezydent trybunału Simson. Listy Geffkena z Roggenbachem doręczono Radzie związkowej. Roggenbach protestuje przeciwko temu, albowiem z chwilą zastanowienia śledztwa listy te, jako własność prywatna, powinni wrócić do właściciela.

W parlamencie toczyła się rozprawa nad przymusem paszportowym w Alzacji. Nikt, nawet żaden zwolennik rządu nie śmiał bronić brutalnego postępowania. Poseł alzacki Petri (narzucony wyborcom Prusak) skreślił szkodliwość tych zarządzeń. Minister Böttticher oświadczył, że rząd nie odpowiada za zarządzenia rządu *krajowego* alzackiego.

Zarządzenia te jednak są potrzebne w interesie pokoju (!) niemieckiego. — Windhorst wyszydził te gadania ministerjalne, Alzatczyk zaś Guerber powiedział, że nawet barbarzyńska Rosja nie mogłaby brutalniej postępować, i własnej prowincji wyrządzać miljonowe szkody. Dep. Petri przedstawił upadek materjalny Alzacji. Ruch osobowy i handlowy zmniejszył się. Urzędnicy postępują arogancko i prześladowczo. Jedna tylko firma w Müluzie straciła 700.000 marek. Wszystko to szkodzi sprawie niemieckiej niesłychanie. Nawet Niemcy są oburzeni. Mowa Petriego zrobiła wielkie wrażenie.

Krąży pogłoska o zasłabnięciu Bismarka, ale to nie prawda. Jest tylko mocno rozdrażniony.

Amsterdam 17. stycznia. Król holenderski cierpi na rozmiękczenie mózgu. Lekarze orzekli, że jest niezdolny do rządów.

Washington 17. stycznia. Ogłoszono dokumenta, w sprawie samoańskiej na dowód, że Niemcy wbrew umowom ze Stanami zjednoczonemi dążą tam do zapanowania, ale rząd Stanów postanowił energicznie się temu sprzeciwić.

Teatr literatura i sztuka.

(§) **Komedja Adolfa Walewskiego „Koniki polne“.** Fabryka kapeluszów doprowadzona przez pana Fruwalskiego sumienną i uczciwą pracą do świetnego powodzenia przechodzi po śmierci właściciela pod zarząd wdowy, goniącej za szykiem i elegancją, i syna Antosia ocierającego się chętnie o złotą młodzież. Oboje przez życie nad stan mimo ciągłych upomnień starej babki Krystyny, starego, służącego Stanisława i kierownika warsztatów Marcinkiewicza, wkrótce trwonią majątek i stają przed smutną ostatecznością bankructwa. Z rozpaczliwego położenia ratuje podupadłą rodzinę Marcinkiewicz żeniąc się ze Stasią, siostrą Antosia i wstępując do spółki z zaoszczędzonym funduszem.

Oto pokrótce treść nowej sztuki. Komedja to o poważniejszym zakroju, osnuta na tle współczesnych stosunków miejscowych, a napisana przez autora znającego doskonale te stosunki a z drugiej strony obeznanego gruntownie z efektami scenicznymi.

Pomimo całej życzliwości dla sympatycznego autora nie możemy pominąć niektórych wad dzieła.

Akcja rozwlekła czyni sztukę miejscami wprost nudną, tembardziej, że naiwne nawiązanie intrygi już w pierwszej chwili pozwala się domyślać rozwiązania, co się wcale nie przyczynia do wzbudzenia silniejszego zainteresowania się sztuką. Sytuacje po większej części nie nowe, nużą widza, a żarty i dowcipy gdzieniegdzie trywialne należałoby skreślić.

Znacznie liczniejszemi są jednakże zalety nowej komedji pana Walewskiego. Tendencja na wskróś uczciwa, dokładna znajomość stosunków, poruszenie aktualnej kwestji społecznej i przeprowadzenie na jej tle fabuły pełnej prawdy życiowej, wprowadzenie na scenę kilku wybornych a niezużytych dotąd typów, zasady zdrowe i zbawienne dla naszego mieszczaństwa, język w miejscach poważniejszych piękny i podniosły — powinny zapewnić „Konikom polnym“, po niektórych skróceniach i poprawkach, długi szereg przedstawień na naszej scenie.

Przedstawienie onegdajsze — pierwsze z rzędu — było niezwykle udałem dzięki starannej reżyserji, sumiennej wystawie i prawdziwie koleżeńskiej pracy artystów.

Bohaterką wieczoru była pani Gostyńska, która z talentem wielkim odtworzyła i konsekwentnie przeprowadziła typ starej, dobrodusznej babci Krystyny i za swoję znakomitą kreację była po każdym prawie występie nagradzaną hucznymi oklaskami.

Dotrzymywali jej dzielnie miejsca pani Stachowicz, która bladą rólkę Stasi potrafiła wysunąć na pierwszy plan, p. Zboiński w roli starego sługi, p. Kwieciński, jako sympatyczny lekkoduch i p. Woleński (Marcinkiewicz). Pani Cichocka (Fruwalska), p. Hierowski (mecenas) i mający sobie oddane role epizodyczne, panie German, Linkowska i pp. Dębicki, Fedyczkowski i Starzewski przyzwoicie dopełniali całości.

Publiczność dość licznie zebrana przychylnie przyjęła nowość i wywoływała autora po każdej odsłonie.

„Bąk“ dwutygodnik satyryczno polityczny, o którego pojawieniu się, już donosiliśmy, zaznaczył się pomiędzy liczną swoją bracią „humorystyczną“, wylęgłą na gruncie lwowskim w ostatnich czasach, wyraźną myślą polityczną i kierunkiem szczerze demokratycznym. Format dawnego *Śmigusa*, pióra współpracowników te same, ilustracje tego samego rysownika. W numerze pierwszym znajdujemy kilka wybornych wierszy Asa („Mowa hr. Badeniego“ i „W rocznicę 21. stycznia“) kilka ciętych aforyzmów politycznych, pełno żarcików, sprawozdanie ze zgromadzenia wyborczego do Rady miejskiej uchwycone z komicznej strony, niewesoły horoskop na r. 1889 z ryciną, przedewszystkiem zaś bardzo dobry wiersz wstępny pn. „Bąkowi na drogę“, który jest niejako programem pisma. Chcąc dać

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNOWO-ŻELAZOWY aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

poznać mniej więcej charakter *Bąka* naszym czytelnikom, przytaczamy tutaj ostatnie zwrotki wstępnego wiersza.

A gdy za uchem siędziesz posłowi,
Który frymarczy swoim mandatem, —
I mając własne zyski na względzie
Rolę Katona grać chce przed światem —
Zadzwoń mu *Bąku* i warknij śmiele:
„Hej, panie! już się powstrzymać czas!
„Dosyć broiłeś i ponoś za wiele
„Kpiłeś z wyborców i wszystkich nas.
W chyżym twym locie zaglądniesz może
Tam, gdzie zaprzańce kraj swój sprzedają —
Za marny pieniądz dzikim tyranom
Wiarę i braci na łup wydają. —
Wznieś okrzyk grozy nad ich głowami,
W oczy im strasznem bryźnij przekleństwem,
Zaprowadź w Chełmskie, niech się radują
Biednego ludu krwawem męczeństwem.

Listy z kraju.

(AC) **Żółkiew** 16. stycznia. *(Wieczorki w czytelni. Przedstawienie amatorskie. Brak lekarza.)* Od czasu zawiązania się towarzystwa amatorów, ożywił się znacznie ruch w naszej czytelni. Po próbach kardynalnych i przedstawieniach w teatrze urządzają amatorowie „à la minute“ wieczorki z tańcami w ubikacjach czytelni. Tu przy muzyce fortepianu lub przy dźwiękach domorosłej orkiestry naszej, w toaletach domowych bawią się nasze panie i panowie tak swobodnie i ochoczo, że ktoś co znał miasto nasze i stosunki jego towarzyskie przed rokiem, znalazłszy się przypadkiem na jednym z tych improwizowanych wieczorków, niemałoby się zadziwił, zkąd się wzięła u nas ta nie krępowana niczem wesołość i ta swoboda ruchu towarzyskiego. Oto mimowolne wyemigrowanie kilku zarozumiałych pseudo inteligentów, a przybycie kilku rzeczywiście inteligentnych i dobrej woli ludzi, stało się przyczyną tej nader pożądanej zmiany, która oby jak najdłużej w naszych towarzyskich stosunkach panować zechciała, szczerze sobie życzymy!

W dniu 12. bm. odbyło się drugie z rzędu przedstawienie w teatrze amatorskim. Odegrano: „Tatuś pozwolił“, „Na estradzie“ monolog Gawalewicza i „Teatr amatorski“ Bałuckiego. Jużto z całą słusznością przyznać trzeba, że amatorowie nie szczędzili trudów i gorliwości, aby się ze swego zadania należycie wywiązać, to też przedstawienie ku ogólnemu wypadło zadowoleniu. Małe zaś usterki wynikłe zupełnie nie z winy grających, lecz w skutek braku dostatecznego miejsca na niewielkiej scenie, zatarte zostały doskonałą grą i zrozumieniem swoich ról przez amatorów. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje gra p. P. w roli Balbiny Zefirkiewicz, p. B. w roli Rózi służącej Bujnickich, p. P. w roli Bonifacego Czopa, tudzież p. H. w roli Agaty i p. M. w roli burmistrza Trombolińskiego. Co do gry p. J. w roli obywatela z Ryczywołu, to śmiało powiedzieć możemy, że należy posądzać p. amatora, iż chyba pobierał lekcje u niezrównanego monologisty naszych czasów p. Fiszera, bo bez przesady można mu przyznać, że odegrał ją w całem tego słowa znaczeniu wyśmienicie; to też zasłużenie liczne zebrał oklaski publiczności.

A propos szanownej naszej dublicznośći i do niej słówko zmuszeni jesteśmy wystosować, a to z powodu nielicznego jej uczestnictwa na ostatniem przedstawieniu, które świeciło pustkami w sali amfiteatru i z którego zebrano zaledwie 50 zł. brutto.

Spodziewamy się, że na przyszłość szanowna publiczność zechce być dla naszego teatru amatorskiego łaskawą i odwiedzając liczniej teatr, zachęci naszych kochanych amatorów i zarazem powiększy dochód z przedstawienia, który przeznaczony jest na cel dobroczynny. W ten bowiem sposób najłatwiej połączyć „utile dulci“, zabawić się przyjemnemi i otrzeć niejedną łzę niedoli biednym, których w naszym mieście przy ciężkiej tegorocznej zimie liczny jest zastęp.

W Mostach Wielkich, miasteczku o 24. kilm. od naszego grodu byłby nader pożądany doktor medycyny. Praktykę miałby dostateczną, bo miasteczko liczy około 5 tysięcy mieszkańców, ma sąd i aptekę w miejscu, a w okolicy licznych i dość zasobnych obywateli, którzy niejednokrotnie o mil kilka po lekarza posyłać są zmuszeni.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk.

Na ostatniem walnem zebraniu przyjaciół nauk odbytem przed paru dniami w Poznaniu. przeprowadzone zostały wybory zarządu.

Prezesem wybrany został ponownie jednogłośnie nestor uczony naszych hr. August Cieszkowski. Na sekretarza wybrany został ponownie hr. Engeström, na skarbnika radca dr. Milewski, na redaktora dr. Łebiński.

Z obszernego sprawozdania zarządu, który odczytał dr. Łebiński, zaznaczam, że sprawozdawca, mówiąc o czynności wydziału historyczno-literackiego, nader pięknem wspomnieniem uczcił pamięć dwóch pierwszorzędnych pracowników wydziału, a mianowicie ś. p. Kazimierza Jarochowskiego i ś. p. ks. biskupa nominata Korytkowskiego. Czci dla pamięci tych pracowników na polu naukowem dali obecni wyraz przez powstanie z miejsc.

Na czele „Rocznika Tewarzystwa“ umieszczony będzie portret Kazimierza Jarochowskiego.

Wspomniawszy następnie o wydawnictwie katalogów, sprawozdawca oświadczył, że dotąd gotowy jest, w dwóch językach wydany, katalog galerji miroslawskiej, że w druku znajduje się katalog galerji artystów polskich, a przygotowany jest do druku katalog zbiorów archeologicznych i katalog numizmatyczny polski.

Przedstawił następnie sprawozdawca stosunek Towarzystwa z innemi naukowemi instytucjami kraju i zagranicy. W roku ubiegłym zamianowało Towarzystwo 5 członków-korespondentów; oto ich nazwiska: prof. Ferdynand Mosten w Ostrowie, który darował Towarzystwu wzorowo ułożony zielnik W. Ks. Poznańskiego, Adam Pług w Warszawie; hr. K. Przezdziecki i J. Ziemięcki w Krakowie, ks. Aleksander Marjański we Lwowie.

Sprawozdanie ze stanu zbiorów odczytał konserwator, dr. Erzepki.

Członkiem honorowym Towarzystwa mianowany został, na wniosek sekretarza, hr. Engeströma, hr. Włodzimierz Dzieduszycki ze Lwowa, a na wniosek prezesa, hr. Cieszkowskiego, pp. Zeisberg z Wiednia, dyrektor muzeum, Bartolomeo Cechetti z Wenecji i sekretarz akad. umiejęt. w Budapeszcie, oraz członek akad. krak., Franknói.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. stycznia 1889.

Hotel ANGIELSKI. Z. Ładomirski z Markowiec, S. Rulikowski z Król. pol, K. hr. Komorowski z Sąd. Wiszni, E. Rylski z Czarnołoziec, E. Milowicz z Wołynia.

Hotel WARSZAWSKI. F. Nowicki ą Tarnowa, G. Nowotny z Biskupca, J. Kronikay, F. Kowacz i M. Szymonowicz z Zakliczyna, W. i S. Traczewscy z Czernoszowiec.

Hotel LANGA. J. Noworyta z Doliny, W. Słotwiński z Hnidowa, S. Unger z Wiednia, St. Chmurowicz z Zarzyszcza.

Hotel KUHNA. J. Borejko z Wiszenki, K. Moskwiński z Brzozdowic, A. Kempiński z Mad, F. Kamiński z Dołholuki.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Julian Czyrniański

lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób żołądkowych, b. elew-asystent kliniki prof Bambergera, były sekundarjusz lecznicy powszechnej w Wiedniu.

Ordynuje od godziny 9—10 rano i 3—5 po południu.
Ulica Jagiellońska l. 7. I. piętro.

Już wyszła Isza serja
Albumu piękności lwowskich

w 12 gabinetowych egzemplarzach i jest do nabycia wraz z piękną, ozdobną okładką po 10 złr. w zakładzie fotograficznym D MAZURA, oraz znaczniejszych księgarniach lwowskich.

Dr. Henryk Ebers

kierownik c. k. zakładu hydropatycznego w Krynicy ordynuje przez zimę we Lwowie ***ul. Mickiewicza l. 3.*** od godz. 4 do 5 tej. Elektroterapia, hydroterapia i massage.

Dr. STANISŁAW HAHN
adwokat krajowy

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 24.

Lekarz dentysta MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył
Atelier dentystyczne
przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

ROZMOWA LEKARZA. — Choroby żołądka i kiszek, znane pod nazwiskiem gastralgii i dyspepsji czyli trudnego trawienia, doprowadzają chorego do rozpaczy, a lekarza do zwątpienia. Niewiadomo do jakiego ze środków lekarskich się zwrócić, ponieważ często one zawodzą. Jakiż zatem środek w podobnem położeniu zalecać chorym błagającym o ulgę na ich cierpienia? Oto pastylki i proszek z węgla Dra Belloca, *których używanie nie może mieć w żadnym wypadku złych następstw*, zapełniły ten niedostatek. Środki te uśmierzają zastarzałe i uporczywe choroby, którego to celu nie dopięły wszelkie dotychczasowe środki uśmierzające, łagodzące, wizykatorje i t. d. Środki te uzunęły te piekące i palące wrażenia, uporczywe zatwardzenia, bezustanny smutek, chudnienie, nieznośne migreny, upadek sił, znużenie, przelotne gorączki, które to dolegliwości czynią tak nieznośnem życie i kończą się podkopaniem sił życia i przyspieszeniem śmierci. Pastylki te i proszek zażywają sie po każdem jedzeniu i za każdym razem kiedy się zaczyna odczuwać dolegliwości choroby.

Lwów, z Izby handlowej

17. stycznia 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 75	209 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 —	222 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	288 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	102 —	103 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	102 —	103 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 15	98 15
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 80	104 90
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleonder	9 52	9 62
Półimperiał	9 86	9 96
Łubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Łubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
00 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 12. stycznia 1889.	zistejsze	z dnia poprzedz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	312 —	313 25
„ Bank anglo-austrjackiego	124 60	122 85
„ Unionbanku	221 —	221 50
„ kolei Karola Ludwika	207 75	207 75
„ kolei północnej	248 50	247 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	102 25	101 75
„ kolei państwowej	257 80	260 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	219 75	220 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 —	178 50
Losy komunalne wiedenskie	142 —	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 25	108 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 25	104 25
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 25	226 —
Renta węgiersk złota 4 proc.	101 60	101 67
Akcje Bankvereinu	104 50	104 75
Rosyjski rubel papierowy	26 50	126 50
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 90	311 90
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		— —
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889 (godz. 5. min. 35 pop.)	
Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Jedyny w Galicji skład

PROSZKU TORFOWEGO

do desinfekcji

u firmy

ANTONI HALSKI

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

w paczkach po 2, 4, 6 klgr. po cenie 5, 10, 15 ct.
100 klg. 1 złr. 50 ct. nie licząc opakowania.
Dostawa do mieszkania od 50 kilogr. i wyżej.
Na jednę osobę potrzeba rocznie 50 klgr.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki, pawęźniki do wozów, liny do kafarń, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru: sznury do bielizny, szpagat różnej grubości, gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), **sieci na konie różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie** (maski) **od much.**

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki szpagatowe** na schody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty; **pasy maszynowe,** tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniejsze i **gurty do obijania wózków,** trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co do zakresu powrożnictwa należy **po cenach najumiarkowańszych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ks. Leon Pastor
dyrektor.

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Administracja
Wapiennika i kamieniołomów miejskich
w Podgórzu

sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku; 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7. *Dyrekcja.*

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wyseła się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Spółka tkacka w Krośnie.

Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.

Dyrekcja.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacji udziela właściciel **Emil Bertemiljan Brajer** Brajerowska 10.

Złr. 50.000 w. a,
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESĄ
na los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i **austrjackich** po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowchy
hygienicznych

przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. **1·20** do zł. **1·60** wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.

Krajowa fabryka tutek cygaretowych
S. Wierusza Niemojowskiego
we Lwowie, Rynek l. 25.
Telefonu l. 281. Opakowanie gratis.
Przy 5000 poczta franco.

Ekonom, w sile wieku, z chlubnemi poleceniami i świadectwami że jest zdolnym i dobrym gospodarzem, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Zgłoszenia się przyjmuje administracja „Kurjera Lwowskiego".

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Pracownia i magazyn ubiorów dziecinnych jest z wolnej ręki do odstąpienia. Bliższa wiadomość w administracji Kurjera. 580

Dla jednego z najstarszych austrjackich zakładów wzajemnych ubezpieczeń na życie poszukuje się zdolnych ajentów obojga płci w miejscu i zastępców powiatowych na prowincji. Zgłoszenia pisemne pod znakiem „J. U. 39" poste restante Lwów. 582

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Młodego, inteligentnego człowieka, władającego dobrze językiem polskim i niemieckim i mogącego złożyć kaucję przyjmie się natychmiast. Bliższa wiadomość w biórze dzienników, we Lwowie ulica Karola Ludwika 9.

Jan Bodnar przy ulicy Akademickal. 18. poleca prócz towarów korzennych i delikatesów **pokoje do śniadań,** w których dostać można zimne i ciepłe przekąski, piwa lwowskie, ołomunieckie i pilzner w butelkach i na szklanki. **Wina** stołowe wytrawne **flaszka 25 ct. i wyżej. Litr 44 ct.** 585

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Z futra damskie, suknia balowa, 100 kostjumów, pianino, 2 szuby podróżne tanio do nabycia. Zakład Jaszczyszyna w teatrze. 589

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl. 1·20 ct. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Codziennie Koncert kapeli damskiej składającej się z 10 osób w restauracji A. Rudolfa przy ulicy Trzeciego Maja l. 19. O kuchnię doborową i rzetelną usługę dołożono wszelkich starań. Początek o g. 7½ wieczorem, wstęp wolny. 37

Ekspedytor pocztowy i telegrafista z dłuższą praktyką poszukuje posady od każdego czasu; adresować proszę: Andrzejowski Podkamień koło Brodów. 591

Fortepian koncertowy Streichera do sprzedania ulica Łyczakowska l. 6. I. piętro przez ganek. 583

Magazyn obuwia Jana Wodzińskiego l. 4. Halicka Lwów poszukuje zdolnego krajacza do warstatu. 587

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7. 577

Salon z pokojem na I. piętrze ul. Krakowska l. 1. (w kamienicy narożnej w rynku) przydatny na salon mód, lub inne przedsiębiorstwo jest do najęcia. 950

Pokój kawalerski za 8 złr. ulica Zamojskiego l. 1. 592

Ulica Zielona l 32. I. piętro są 4 pokoje z balkonem, dwa wychody, kuchnią, strychem, piwnicą i wolnym wstępem do ogrodu od 1go lutego do najęcia. 593

Wszelką garderobę męzką, damską i biżuterję, kupuje i sprzedaje zamienia i wypożycza, Bazar amerykański Ormiańska l. 2. 545

Korespondencje prywatne.

Kochana Duszko!

List C. otrzymałam czekam drugiego lepszego, bywaj zdrów.

Całuję Cię Twoja
561 Wiewiórka.

Po cenie zniżonej.

Najtańsze

bukowe drzewo opałowe

nabyć można na składzie

przy ulicy Grodeckiej l. 99.

Zamówienia przyjmują:

Skład drzewa przy ulicy Grodeckiej l. 99, Towarzystwo zaliczkowe plac Marjacki l. 9, Lwowska Ajencja krakowskiego Towarzyst. wzajemnych ubezpieczeń, P. Antoni Żabicki ulica Panieńska liczba 4.

Po cenie zniżonej.

Spirytus denaturowany

(wolny od opłaty)

dla stolarzy i do palenia

poleca

urzędownie koncesjonowany

SKŁAD

Józefa Hankego

we Lwowie  **Rynek l. 38.**

pod „Czarnym Psem".

W bardzo dobrym gatunku po taniej cenie do każdego użytku przydatną

Oliwę rosyjską do maszyn

kilogram 28 ct.

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo złr. 24. franco beczka — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
unt najlep. w org. op. zł. 2·-0
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10
Kawa lepsza od wszystkich „Siriusz" franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!! Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a we Lwowie ulica Kopernika liczba 3·, w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Choroby ust i zębów

najpewniej usuwa **Woda Botota,** która równocześnie użyta z **proszkiem roślinnym** do zębów albo **pastą** do zębów utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby. Jedyne nabyć można w Laboratorjum chemicznem

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa l. 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy dodatek istniejący do kawy.



Najlepszy dodatek istniejący do kawy.

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

DOBRA 260 morgów obszaru mające, ¼ mili od miasta powiatowego **Żydaczów** odległe, są od 1go kwietnia b. r. **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia przyjmuje **adwokat Dr. Leo w Krakowie.**

Ważne dla niezważających na modę!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **materje wiosenne roku zeszłego również i resztki tych** *po grubo zniżonych cenach.*

Dotąd nieprzewyższony!

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia



Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia,** także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

JULIUSZ STRZEMCZYK

FABRYKA GIPSU

sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego

oraz **Wapna hidraulicznego**

w Kołokolinie p. Bukaczowce

poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.

Ceny umiarkowane.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 18. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 18. stycznia.

(Piąty dzień rozprawy. Początek o g. 9.25.)

Przed przystąpieniem do przysłuchania dalszych świadków prosi prokurator o głos celem postawienia jednego pytania do oskarzonych, a mianowicie, czy obecnie, kiedy już jest postępowanie dowodowe rozpoczęte zechcą odpowiedzieć na jego poprzednio postawione pytania.

Oskarzony oświadcza, że na wszystkie pytania odpowiadać będzie — oskarzona zaś odwołuje się do obrony.

Dr. Roiński oświadcza, że oskarzona będzie odpowiadać w każdym momencie postępywania dowodowego, ale odmawia odpowiedzi w ten sposób, jak p. prokurator radzi.

Prokur. Tak jest, ja żądam, aby oskarzeni odpowiadali w jednolitym porządku tak jak je postawiłem.

Przew. Jabym sam nie dozwolił na to, toby psuło porządek.

Prokur. stawia wniosek do przewodniczącego a stylizuje go z ewentualnem odwołaniem się do uchwały trybunału. Niezwykł stawiać formy nad treścią, tym razem jednak formalną stronę uważa za bardzo ważną. Według ustaw należy przy rozprawie przedewszystkiem przedstawić wszystkie poszczególne zarzuty, zawarte w akcie oskarzenia i badać oskarzonych w tym kierunku, a dopiero następnie stwierdzać wszystkie okoliczności przy postępowaniu dowodowem. Żeby można należycie zużytkować materjał dowodowy, ażeby wszystkie czynniki wchodzące w skład sądu dały należyty obraz o całości i jasny pogląd na rzeczy, należy nie tylko przy postępywaniu dowodowem, ale na wstępie już odnośnymi tłumaczeniami oskarzonych do wyjaśnień dążyć. W toku tej rozprawy to się nie stało.

Przew. Przepraszam, jest to krytyka mojego postępowania, mojej władzy dyskrecjonalnej, na to nie mogę zezwolić i w tym kierunku do trybunału odwoływać się nie będę. Nademną jest tylko trybunał kasacyjny.

Prok. Pan przewodniczący zaprzeczył mi prawa stawiania pytań, które dążyły dla wyjaśnienia sprzeczności zeznań oskarzonej — a głównie mi idzie o należyte zrozumienie rzeczy przez przysięgłych. Są rzeczy, które już więcej nie przyjdą na porządek podczas rozprawy, gdyż na to nie było świadków i dlatego przez pytania chce sprawę wyjaśnić. Daleki jestem od krytykowania szan. p. przewodniczącego, którego doświadczenie jest większe od mojego.

Przew. Pan prokurator chce czynić zarzuty we formie pytań, na to ja, jako przewodniczący, w którego to zakresie leży, absolutnie dozwolić nie mogę. Ja muszę bronić także praw oskarżonych. Wręcz więc temu wnioskowi odmawiam i uchwały trybunału nie będę zasięgał.

Prok. W myśl §. 238, jako też orzeczenia trybunału kasacyjnego, w razie odmówienia ze strony przewodniczącego pytania, wolno stronie odwołać się do trybunału.

Przew. dowodzi rzeczy przeciwnej i stanowczo w swoim zakresie działania odmawia żądaniu prokuratora.

Prok. wobec tego zgłasza zastrzeżenie zażalenie nieważności.

Przew. Przystępujemy do dalszego przesłuchiwania świadków, a mianowicie tych, którzy będą zeznawać o okolicznościach dotyczących stosunków majątkowych oskarżonych. W pierwszym rzędzie zostanie przesłuchana p. Stanisław Polanowski, którego obrona na świadka podała.

Zawezwany wchodzi p. Stanisław Polanowski, brat rodzony pani Strzeleckiej, widocznie wzruszony, znany poseł i członek Izby panów, lat 67, i zostaje zaprzysiężony, gdyż nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy nieświadczenia w sprawie siostry.

Przew. Czy p. ostatniemi czasy tj. w ostatnim roku widywał się ze siostrą?

Polanowski. Nikt tak często się nie widywał z rodziny, jak my oboje. Siostra była dawniej ciągłym gościem u nas we Lwowie. Od kilku lat jednak jest tak cierpiącą, że przychodziła tylko ze służącą, z trudnością przychodziło jej siadać i wstawać, a gdy raz wyszła sama na kurytarzu w teatrze upadła, i dopiero ktoś obcy pomógł jej. Prosiliśmy aby unikała tego, aby bez służby się nie wydalała. Takie wypadki były częste. W Kukizowie nie byłem już dziesiątki lat.

Przew. Czy mówiła siostra co jej brakuje.

Polan. Skarzyła się, że jest ubezwładniona w krzyżach, że nie może chodzić, ale niechciała nigdy przyjąć rady lekarskiej.

Przew. Czy w obec stosunków rodzinnych, p. Strzelecka mogła liczyć na pomoc w chwili krytycznej, tj. gdyby przyszedł moment, jak to mówią *aut-aut* mogła liczyć na znaczniejszą pomoc.

P. Pol. Ja upraszam p. przewodniczącego i wysoki trybunał, aby mnie nie uważał za zwykłego świadka. Ja jestem uważany za głowę rodziny, a jednak nie byłem słuchany w śledztwie. (Łkającym głosem). Nieodpowiadam na razie wprost na pytanie to, ale przedstawię obszerniej sprawę. Śp. mąż siostry a mój szwagier, którego pamięć czcić należy, gdyż był to człowiek wielkiej zacności, miał piękny majątek, ale mieszkanie we Lwowie uważał za właściwe, a na wsi mieszkał w chacie, bez należytych drzwi, okien, słowem porządek najgorszy.

Gospodarowanie jego ograniczało się na oszczędności; jestem znany jako gospodarz, a powiadam, że gospodarstwa gorszego nie widziałem, konie chude, inwentarza żadnego.

Następnie świadek opowiada celem scharakteryzowania siostrzeńca p. Aleks. Strzeleckiego, że gdy mu raz zaproponowałem żenaczkę z bardzo przyzwoitą panienką posiadającą sto kilkadziesiąttysięcy, gdyż i rodzina panny byłaby temu chętną, odpowiedział z największem oburzeniem, że chętnie podda się prawnej kurateli, ale ożenić się bez miłości nie może.

Swiadek wyjaśnia sprawę o kurateli w ten sposób, że gdy chodziło o znaczniejszą pożyczkę hipoteczną, zakład przystał pod warunkiem, że p. Polanowski i Kielanowski zapewnią, iż p. St. będze płacił raty, że wówczas St. żył cokolwiek za lekko, pożyczał na weksle itd., więc świadek i p. Kielanowski kazali podpisać Aleksandrowi rewers, w którym dobrowolnie niejako poddaje się pod kuratelę.

Dalej opowiada świadek, jak wielka jest solidarność i miłość w jego rodzinie, i jak często pomagano sobie wzajemnie i to nie z 500, 1000, przychodzono w pomoc, ale po 30, 40, 60 tysięcy, a nawet w jednym wypadku kwotą 120.000 zł. W rodzinie która nie jest magnacką, jest to ofiarność nadzwyczajna. Ta rodzina znana jest z tego w całym kraju, a nieszczęście, które ją dotknęło, jest tak wielkie, że chyba nie zdarzy się za 3 wieki. Siostra moja siedzi na ławce oskarżonych! Ona, która należała do tych ofiarnych, wiedziała dobrze, że gdyby była w trudnem położeniu lub nieszczęściu może się odwołać śmiało do rodziny!

Łkając opowiada dalej świadek jak po wypadku w Kukizowie udał się do prezydenta sądowego p. Simonowicza, ażeby pozwolił otoczyć opieką ks. Tch. gdyż wierzył i wierzy głęboko, że gdy ks. Tch. wyzdrowieje, a władze umysłowe go nie opuszczą, prawdę rozjaśni. Prezydent odesłał mnie do nadprokuratora, który mi oświadczył, że księdza pielęgnują dwie zakonnice. Mimo to prosiłem mego ordynarjusza dra Gostyńskiego, aby pojechał na nasz koszt do księdza.

D. 5. września powiedział mi Gostyński, że jego jeżdżenie co 2 dni do Kukizowa nie wystarcza, gdyż ksiądz potrzebuje ciągłej pomocy i opieki. Znowu więc udaliśmy się do p. Simonowicza i do nadprokuratora. Ten ostatni z oburzeniem wysłuchał, cośmy mówili o zaniedbaniu księdza, mówił nam, że należy się koniecznie zaopiekować księdzem nietylko w interesie ludzkości, ale i w interesie samej sprawy, gdyż śmierć jego powiększyłaby zbrodnię. Powiedział też wyraźnie: Sędzia śledczy go zaniedbał! Odesłał nas też do sędziego śledczego i sam przyrzekł zarządzić co będzie potrzeba.

Dalsza akcja solidarna naszej rodziny dotyczyła uwięzionych.

D. 7. września udaliśmy się do prezydenta sądu i oświadczyliśmy, że oddajemy nasze majątki jako kaucję, by ich wypuszczono na wolną stopę. Gdy to było niemożliwem, postaraliśmy się o wikt dla uwięzionych i odwidzaliśmy ich mimo wszelkich przykrości.

Jestem przekonany, że gdyby sędzia śledczy był mię przesłuchał, dużo rzeczy stojących obecnie w akcie oskarżenia nie byłoby się tam znalazło. Żonie mojej zakazałem świadczyć, wiedziałem bowiem, że kobieta zaniepokojona zaraz się pokrzyżuje i poplącze.

Jednośmy tylko zaniedbali, ale i to nie z naszej winy. Szukaliśmy ajenta policyjnego dla wyśledzenia zbrodniarzy, lecz nie mogliśmy go dostać. To tylko podnoszę z naciskiem, że solidarność rodzinna zawsze była i moja siostra Marja tak samo mogła być pewną naszej pomocy, jak ona i jej syn pomagali innym.

Przew. Czy rzeczywiście p. Al. Strzel. pomagał swemu zmarłemu bratu Janowi?

Swiad. Nie mam faktów, ale mam głębokie przekonanie, że pomagał. Moja siostra była przekonaną, że zawsze znajdzie u nas pomoc. Z głębokim żalem wyczytałem w akcie oskarżenia, że jej troskliwość macierzyńska popchnęła ją do zbrodni. Zarzut taki głęboko dotyka nietylko mnie, ale i każdego, kto ma kochaną i kochającą matkę.

Na tem p. Polanowski kończy swą przemowę, którą przy końcu kilkakroć przerywały tłumione łzy. Przewodniczący nie ma tego świadka co więcej pytać Prokurator zaś dla wyjaśnienia rzeczy opowiada o ingerencji władzy w sprawę opiekowania się ks. Tch. W akcie oskarżenia nikomu nie uczyniono zarzutu z tego, co się działo z księdzem po uwięzieniu Strzeleckich, *stwierdzono tylko ten fakt, że państwo Strzel. przed swem uwięzieniem nie otoczyli księdza żadną opieką.* Starania, o jakich świadek wspomina, były rzeczywiście, ale czynione były dopiero po uwięzieniu Strzeleckich.

Co do tego, że p. Stan. Polan. nie przesłuchano w śledztwie, to prok. oświadcza, że sam wniósł z obszernemi motywami, by w celu wyjaśnienia majątkowych stosunków Strzeleckich przesłuchano wszystkich członków rodziny. Ponieważ jednak pani Polan. odmówiła zeznań, więc prok. dotychczas jest przekonany, że sędzia śledczy dla tego tylko nie przesłuchał świadka, ponieważ mógł się brevi manu dowiedzieć, że on także odmówi świadczenia.

Faktem jest również staranie się rodziny o ajenta, któryby śledził sprawę na własną rękę. Prokur. jednak zaprotestował przeciw temu, uważał bowiem za rzecz niestosowną, by obok śledztwa sądowego prowadził ktoś na własną rękę osobne śledztwo. Ponieważ jednak rodzina wyraziła życzenie, by wysłać p. Meidingera, zawezwałem go do siebie, udzieliłem mu na podstawie aktów wszelkich możliwych instrukcyj. Rezultaty jego poszukiwań są w aktach i będą odczytane.

Dr. Gorecki. P. prok. przyznaje, że rodzina życzyła sobie wysłania Meidingera dla osobnego śledztwa. Tymczasem p. Meid. prowadził śledztwo w myśl instrukcji prokuratora Prosi następnie o stwierdzenie z aktu oskarżenia, że tam uczyniono zarzut i z tego, że ks. Tch. był zaniedbany i po aresztowaniu Strzeleckich.

Przew. Co do śledztwa Meid. nie może nic konstatować, co dotychczas nie było czytanem.

Polan. P. prok. mówił o Meidingerze. Miałem umówionego innego ajenta, wyższego urzędnika policyjnego (imię jego na szczęście pozostało w tajemnicy). Zobowiązywał się on za pewnem wynagrodzeniem oddać rodzinie swe usługi na 4 tygodnie, jeżeli mu na ten czas wyrobimy urlop, co jednak okazało się niemożliwem. Tu we Lwowie więcej czynić nie mogliśmy, gdyż pilnowano nas ciągle, a jakaś tajemnicza ręka otwierała nawet nasze listy.

Przew. Przepraszam, o tem żadnego śladu w aktach niema.

Prok. Zastrzegam się również przeciw takiemu zarzutowi. Tą drogą się nie posługiwałem.

Dla wyjaśnienia kwestji pielęgnowania Tch. odczytuje przewodniczący odezwę starostwa, która stwierdza, że po uwięzieniu Strzeleckich ks. Tch. pozbawiony był wszelkiej opieki. Starostwo wysłało lekarza dra Lecha, który zażądał funduszów na przyjęcie sługi i najęcie ludzi celem pilnowa-

nia księdza. D. 27. sierpnia stwierdził dr. Lech, że ksiądz wprawdzie gorączki nie miał, rany się zabliźniały, był jednak prawie nieprzytomny i tak bezsilny, że się nie mógł ruszyć i trzeba go było przenosić dla uniknięcia odleży. Chory nie miał ani bielizny ani pościeli. Wszystko to sprawiono za rozporządzeniem starostwa, które ks. Królickiemu powierzyło zarząd wydanego na pielęgnację funduszu 600 zł. Odczytano też różne rachunki i kwity do tej pielęgnacji się odnoszące, poczem Polanowskiego uwolniono.

Następny świadek Kasper Piotrowski, rodem z Zamarstynowa, lat 50, żonaty, ojciec 5 dzieci, czeladnik murarski, już w śledztwie zaprzysiężony. Na pytania szczegółowe przewodniczącego zeznaje co następuje:

Pracował w Bołszowie przy fundamentach wraz z Halickim, Krzeszkowskim i innymi mularzami. Co soboty jeździli oni z Bołszowa do Lwowa w niedzielę powracali. Jednej niedzieli, powróciwszy między 10. a 11. wieczór, zastali we dworze gości ze Lwowa. Goście bawili się jeszcze dobrą godzinę po ich przyjeździe w pokoju, murarze zaś i lokaje siedzieli na ganku i rozmawiali. Gdy panowie wyjechali, poszliśmy spać: ja do stancji naprzeciw kuchni, inni do stajni. Która godzina była, tego nie wiem. Gdym szedł spać, pan Aleks. przyszedł do kuchni rozebrany, w kaftaniku nocnym i mówił do dziewki, stojąc we drzwiach: Jewka, widziałaś te chłopce, co tu byli? Widziałam. A który ci się najlepiaj podobał? Wsi krasni — odpowiedziała Jewka. Roześmiałem się z tego, położyłem się potem i zasnąłem. Wstałem rano o kwadrans na 5., i opowiadałem o tem mularzom. Rano p. Aleks. wyjechał, ale nie widziałem kiedy, bo robiłem w jamie. Mówili tylko, że dostał kartkę, że ksiądz słaby czy pobity.

R. Dun. odczytuje świadkowi jego zeznanie w śledztwie uczynione, gdzie powiedziano: mówili, że księdza ktoś potłukł. Kiedyście o tem słyszeli? Czy zaraz rano, czy może później, po południu lub na drugi dzień?

Świad. Zaraz rano, może w pół godziny po wyjeździe p. Aleks.

Prok. Czy widzieliście, kiedy się inni ludzie pokładli spać?

Świad. Nie widziałem. Nie słyszałem też, by się kto w nocy kręcił po domu.

Prok. Czy były jakie psy przy domu?

Świad. Były dwa małe a jeden wielki, żaden nie upięty.

Na dalsze zapytania prokuratora zeznaje świadek, że do owej niedzieli pracował w Bołszowie 2 tyg., ogółem zaś pracował tam 5 tygodni. Zapłacono mu wszystko. Nie słyszał, by się kto żalił na Strzel. za niewypłacanie.

Dr. Dulęba rozpytuje bliżej o owych psów. Psy w nocy szczekały, osobliwie, gdy kto furą zajechał, w dzień zaś nikomu nic nie robiły.

Na tym punkcie przew. przerywa rozprawę na 5 minut.

Po pauzie. Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje świadka, czy pies ks. T., który zniknął, włóczył się chętnie za Aleksandrem Strz.

Świadek nie umie dać na to odpowiedzi.

Na zarządzenie p. przew. odczytuje prakt. dr. Buresch zeznanie murarza Józefa Kozaczewskiego, który był zatrudniony w Bołszowie przy murarce 30. lipca, tj. nazajutrz po wypadku. Świadek ten stwierdził, że w poniedziałek rano lokaj osk. Polański, zawiadomił go, „że księdza mordowano“. Szczegół ten podchwytuje p. prokurator i zapytuje oskarzonego jak to wytłumaczy, że już rano w poniedziałek taka wieść chodziła. Musiał ją zatem chłopak, który kartkę przywiózł sam kolportować. Oskarzony nic o tem nie wie, sam się dowiedział o zbrodni z ust dr. Schmidta.

Prak. Buresch odczytuje następnie zeznanie majstra murarskiego Wojciecha Haleckiego, który również podaje, że w poniedziałek o g. 2. pop. dowiedział się o popełnionej zbrodni, jakoteż, iż Strzel. do Lwowa po lekarza wyjechał.

Wobec tych zeznań zapytuje prokurator, jak może pogodzić tę wieść powszechną, jaka chodziła po Bołszowie z twierdzeniem, iż sam o tej zbrodni dopiero z ust dr. Schmidta się dowiedział. Oskarzony tłumaczy, że nie słyszał tej wieści, zresztą polegał na tem jedynie, co mu ksiądz powiedział, tj. że sam się potłukł. Na pytanie dlaczego Wład. Strzel. w poniedziałek rano do hotelu Kuhna zachodził i dopytywał się o furmanów z Bołszowa, odpowiada oskarzony, iż to najlepiej wyjaśni sam Wład. Strzel.

Adw. Górecki zapytuje świadka Piotrowskiego, czy słyszał w poniedziałek o tem, że księdza pobito, odpowiada, że mówiono, iż ksiądz słaby, „ale czy był pobity, czy słaby, to ja już nie wiem.“

Świad. Stanisław Horwat l. 37 rz. kat. ojciec 4 dzieci, ekonom w Bołszowie, niekarany, zostaje zaprzysiężonym.

Św. od 5. kwietnia zr. zostaje w obowiązku u Aleks. Strz. D. 29. lipca był w domu. Biuro swoje ekonomskie ma w sąsiedztwie mieszkania Al. Strz.

Przew. Ilu było gości?

Sw Sześciu.

Przew. Skąd to pan wie?

Sw. Jak siedzieli przy kawie, widziałem, że było sześciu.

Przew. Nie wiem po co ta szóstka po Bołszowie się kręci. Liczył pan?

Sw. „Tak dalece nie liczyłem“.

Przew. Jeżeliś pan „tak dalece“ nie liczył, to na co pan mówisz. Jak pan nie wiesz, to pan nie mów, pan mi swoim rozumem, jak ja zechcę pana przyprzeć, nie sprostasz. Mów pan co wiesz, jak uczciwy człowiek i katolik pod przysięgą.

Swiadek opowiada, że słyszał od furmanów, iż goście rozjechali się około 1. po półn. Nazajutrz rano wstał o 5. Polański (lokaj) spał, budzony odpowiedział mu, że położył się spać o 3. rano.

O godz. 8 nadszedł Władek z kartką z Kukizowa i opowiadał, że ksiądz leży we krwi, chory. Z trudem obudził Aleksandra a ten przeczytawszy kartkę zawołał: „A to rzeczywiście tam coś musi być, każ pan konie zaraz zaprzęgać!“ Po odjeździe Al. St. zaglądnął z ciekawości do kartki, co tam pani pisała.

Przew. demonstruje mu znaną kartkę Strzeleckiej, którą świadek rozpoznaje.

Potem wyjechał świadek w pole. Chcąc się dowiedzieć, co się w Kukizowie stało, czekał na Aleks. Strzel. na drodze i spotkał się z nim. Na zapytanie odpowiedział mu Strzel.: „Rzeczywiście coś z księdzem jest źle, musi być pobity, ale rób pan jak uważasz, ja muszę jechać po lekarza.“ To sobie przypomina dokładnie.

Pytany o rozmienianą powalaną krwią rzekomo 50., nic o niej nie wie. Zeznaje dalej, że murarz Piotrowski zwykle sypiał w kredensie. Z murarzem Grzegorzem mówił przy robocie nazajutrz i ten mu opowiadał, że St. wyszedł rozebrany do kuchni w nocy i poklepawszy po ramieniu Jewkę zapytał: „Prawda Jewka, że mieliśmy ładnych chłopców?“ To mówił mu Grzegorz, przypomina sobie słowa dokładnie.

Radca Duniewicz. Jak się rzecz miała, gdy p. przyniósł kartkę do p. Aleks.

Sw. Gdy przyszedłem do pokoju, to pan spał, budziłem go, odpowiedział: Daj mi p. spokój, rób pan jak uważasz“.

Dun. Do czegoż to się mogło odnosić?

Świad. Pan zapewne myślał, że ja przychodzę po dyspozycje gospodarcze, ale nie zważałem na to, lecz wskazałem na kartkę od pani i powiedziałem, że się tam coś stać musiało. Na to pan usiadł w łóżku i przeczytawszy powiedział „rzeczywiście musiało się coś stać.“

Dun. Czy w czasie kiedy pan odjeżdżał do Lwowa, mówił co p. Al. do pana. Czy twierdził, że księdza pobito lub mordowano?

Świad. Nie przypomina sobie. Gdy zaś pytał się o rozkazy, powiedział p. St. rób pan co pan chcesz.

Dun. W śledztwie p. zeznał, że p. St. powiedział „rób pan według swego rozumu“.

Adw. Stebelski. Czy w tym czasie, odkąd p. służył, był pan kiedy świadkiem rozmowy pana z p. Strzelecką?

Św. Raz tylko słyszałem rozmowę w Bołszowie. Było to na gazonie.

Steb. W jakim języku?

Świad. Po francusku.

Steb. Czy z pewnością?

Świad. Tak jest.

Prok. Czy często pan widywał p. St. w Bołszowie?

Św. Ja tylko raz widziałem panią, która przyjechała podczas niebytności pana.

Prok. Czy jechała powozem, bryczką, landarą?

Św. Powozem, gdyż widziałem to w polu.

Prok. Czy pani chodziła po pokojach o własnej sile, czy też miała jaką pomoc? Czy nie dostrzegł trudności w chodzeniu? Czy podnosiła się z trudnością?

Sw. Przy pani była panna służąca. Pani oglądała wszystkie pokoje, a gdy wyjeżdżała pomagałem pani wsiąść, gdyż wielką jej trudność sprawiało podniesienia nogi na najmniejszy stopień.

Pr. Czy p. widział ks. Tchorznickiego?

Św. Dotychczas nie widziałem i nie wiem jak wygląda.

Prok. Czy mówiono o jego majątku?

Świadek słyszał, gdyż tak rozpowiadała służba w Bołszowie, że ksiądz jest sknerą, że musi posiadać 30 a może 40 tysięcy, że nosi gotówkę przy sobie na piersiach, a majątek ma w papierach.

Prok. Czy służba i robotnicy byli przez p. S. regularnie płaceni?

Sw. Za mnie najregularniej. Kiedy przybyłem, było zaległości coś sto kilkadziesiąt złr., ja spłacałem i to zostało wyrównane. Potem płacono regularnie.

Prok. Czy p. St. miał po wypadku pieniędzy i wiele?

Św. Widziałem że ma, wiele nie wiem.

Prok. Czy daleko z Bołszowa do Kukizowa przez łąkę?

Św. Nie chodziłem tamtędy nigdy, teraz dopiero szedłem ze zegarkiem w ręku i szedłem 18 minut.

Prok. Czy owej nocy deszcz padał, czy nie?

Św. Nie wiem, zdaje się, że padał ale bardzo mały, gdyż na drugi dzień było mało znaku.

Prokurator prosi, aby to zostało zaprotokołowane.

Prok. Czy łąka mokra była?

Przew. Muszę uchylić to pytanie. W ogóle pan prokurator prowadzi nowe śledztwo — muszę się temu sprzeciwić.

Prokurator udowadnia, że to pytanie jest konieczne, odwołuje się przeto do trybunału.

Przew. we własnym zakresie uchyla to pytanie, a prokurator zgłasza ponownie ewentualne zażalenie nieważności z tego powodu, gdyż nieznanem jest podobne postępowanie. Przewodniczący wyprasza sobie wszelkich uwag co do postępowania.

Prok. Czy słyszał pan o babie, która miała widzieć p. Strzel. jak przez okno wyłaził i od kogo?

Św. Słyszałem od żandarma.

Prok. Pan jesteś ekonomem. Jakie dochody przynosi Bołszów, jaki np. był zbiór tegoroczny?

Św. Pszenicy kóp 700 (może cokolwiek więcej), żyta kóp 700, jęczmienia 350 kóp, owsa 390 kóp, grochu 167 kóp. bobiku 109 kóp, hreczki 25 kóp, koniczyny 30 kóp i 7 sążni paszy, 49 i 59 sążni siana.

Prok. Czy wiadomo panu, aby p. Strzel. w tym roku sprzedał zboże na pniu?

Św. Nie słyszałem.

Obr. dr. Dulęba. Jaki jest stan inwentarza w Bołszowie?

Św. Stanowczo za wielki. Przeszło sto czterdzieści sztuk bydła rogatego, 26 koni roboczych i 6 zaprzęgowych. Krów jest 48, przyniosły dochodu 1000 złr., gdyż sam rachunki prowadzę.

Parobcy owej nocy byli na pastwisku między Bołszowem a Kukizowem z końmi. Spali na drodze, gdyż na polu z powodu mokrego gruntu spać nie można. Z tej drogi widok na Ostrów jest otwarty i ścieżka prowadząca z Bołszowa do Kukizowa idzie tuż koło sianożęci.

O kwadrans na 5. już parobcy z pastwiska powrócili i na folwarku było już wszystko w ruchu. Ludzie ze wsi przychodzą zwykle o godz. 9. U siebie we wsi ludzie wstają przeważnie o godz. 4. Świadek pytany dalej przez dr Dul. co do psów na folwarku, opowiada, że jeden z nich jest łagodny, drugi więcej ruchliwy, trzeci zaś mały, angielskiej rasy, faworyt p. Strzeleckiego.

Co do kamieni użytych do budowy fundamentów w Bołszowie, świadek wie, że pochodzą one z Kukizowa, przy nim były sprowadzone.

Czy owego rana Al. Strzel. był w swojem pokoju, świadek nie wie, sam do pokoju nie chodził, słyszał od lokaja, że pan spi.

Prok. przedstawia Strzeleckiemu następującą sprzeczność. Podczas gdy on twierdzi, że powróciwszy rano z Kukizowa, mówił ludziom, że ksiądz słaby, świadek Horwat i inni zgodnie twierdzą, że słyszeli od niego, jadę do Lwowa, bo ksiądz pobity.

Al. Strz. Może być, że rzuciłem słowo „pobity,“ ale w znaczeniu „pokaleczony.“

Na dalsze pytania radcy Dun. i przew. świadek wciąż obstaje przy tem, że słyszał od Al. Strzel. słowo „pobity.“

Przew. zarządza przerwę półgodzinną, i oświadcza następnie, że po przerwie półgodzinnej, z powodu przesłuchania niektórych świadków, jawność rozprawy będzie wykluczoną ze względu na obyczajność publiczną.

Posiedzenie tajne zarządzone przez przewodniczącego miało na celu wykazanie alibi podsądnego. W tym celu przesłuchano ponownie świadków Horwata, Jewkę

Krakowiecką i Lemiszkę. Pod ten czas sala się opróżniła, Strzelecka wyszła również; zostali tylko oprócz trybunału obrońców, sędziów przysięgłych, mężowie zaufania. Zeznania świadków tych były dla oskarżonego korzystne i zgodne z jego depozycjami. Odczytano również zeznanie jednej z dziewcząt od krów, które z poprzedniemi zeznaniami innych świadków w zupełnej zostawały zgodzie.

Po tajnem posiedzeniu zawezwał przewodniczący świadka Andrucha Merunowicza, rodem z Kukizowa, lat 26, żonaty, relig. grec.-katol., nie był karany. Swiadek został zaprzysiężony. Merunowicz był owej nocy na warcie z Wantuchem i przez całą noc czuwali koło cerkwi i dworu.

Przew. Czyś słyszał jakie gwizdanie.

Sw. Usłyszeliśmy, że ktoś gwizda i zobaczyliśmy, że ktoś idzie. Był to sadownik Jan Jajko, który palił cygaro i świstał. Powiedział nam „dobry wieczór“ i my z nim poszli aż na skręt drogi, a on poszedł do sadu.

Przew. Czy całą noc chodziliście, czy porządnie wartę spełnialiście? Czy leżał kto koło cerkwi? Czy nie chodziliście do karczmy?

Sw. Chodziliśmy całą noc, do karczmy nie chodziliśmy, 110 razy przysięgnę, że nikogo nie było koło cerkwi.

Przew. Czy paliliście? Czy słyszeliście jaki gwizd z ogrodu księdza?

Sw. Broń Boże! nie paliliśmy tylko sadownik jak wszedł, to palił. W ogrodzie ks. ktoś świstał.

Przewodniczący wyjaśnia, że lokaj ks. Królickiego gwizdał.

Następnie zadaje prokurator kilka pytań, które jednak nie wykryły nowych szczegółów.

Na dalsze pytania prokuratora zeznaje świadek, że później rano wyszedł do żniwa. Nadjechał następnie do robotników Strzelecki i ludzie na polu mówili, że ksiądz leży pobity. Prokurator zapytuje świadka co sobie słysząc to, pomyślał, na co ten odpowiada bez namysłu, że „nic“. Pytany na co Strzel. potrzebował organisty, tę samą daje odpowiedź.

Przew. przerywa dalsze pytania prokuratora. Sędzia przys. p. Domaszewski zapytuje świadka, czy warta chodząc tak pilnie koło dworu i cerkwi, tam i sam musiałaby widzieć każdego ktoby szedł z Ostrowa do Kukizowa do dworu.

Swiad. Ta musielibyśmy widzieć.

P. Dun. A czy nie mógłby kto zajść z przeciwnej strony niewidziany.

Sw. Ta mógłby. (Wesołość).

Sędzia Stebelski, Czy noc była widna?

Swiad. Nie, ciemna.

P. Stebel. Jakżeż moglibyście każdego przechodzącego widzieć skoro było ciemno?

Swiad. Ta nie mogliśmy.

P. Steb. A dlaczegożeście mówili p. sędziemu, że musielibyście widzieć?

Swiad. Jakby było jasno, tobyśmy musieli każdego widzieć. (Ogromna wesołość).

Następny świadek Michał Wantuch, rodem z Kukizowa, lat 23., stanu wolnego, gr. k., parobek, karany nie był. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że nie pamięta kiedy był na warcie, czy w niedzielę, czy w inny dzień. Wartownicy szli pomaleńku do kościoła. Ktoś świstał za nimi, to był Jajko. Szedł z nimi jakiś czas, potem poszedł prędzej ku dworowi, oni za nim. Doszedłszy do kościoła, posiadali na ławie i siedzieli trochę. Nie widzieli nikogo.

Prok. Czy doszedłszy do cerkwi, gdy Jajko poszedł, zostaliście trochę na miejscu?

Swiad. Trochęśmy zostali. Siedliśmy na ławce. Do Ostrowa nie dochodzili. Syna Bilika nie widzieli. Swiad. nie pamięta czy był deszcz. Potem wrócili znów do miasteczka. Czy powracali jeszcze drugi raz do kościoła — nie pamięta.

Przys, Domaszewski. Gdyby kto szedł z Bołszowa do dworu, czy bylibyście musieli go widzieć?

Świad. Gdyśmy byli na drodze, to byśmy go byli widzieli, ale gdyśmy poszli na miasteczko, tośmy nie mogli go widzieć.

Dr. Dulęba. Czy byliście w karczmie?

Merun. Ja byłem wieczorem. W karczmie byli gospodarze — jacy nie pamiętam. Krajewskiego nie było.

Al. Strzelecki dodaje wyjaśnienia, że warta chodziła zwykle między kościołem a cerkwią.

Następny świadek Jajkiewicz (zwany też Janiewiczem lub Jajki) rodem z Jaryczowa, lat 29, stanu wolnego, zostaje zaprzysiężony.

Świadek Jan Jajko vel Jajkiewicz, rodem z Jaryczowa, l. 29, wolny, karany kilkakrotnie za drobne przestępstwa, sadownik.

Co do zaprzysiężenia tego świadka zachodziła kwestja, gdyż dr. Dulęba w myśl § 170 ust. p. sprzeciwia się zaprzysiężeniu.

Prokurator wykazywał, że na podstawie śledztwa nie ma najmniejszych poszlak przeciw świadkowi. Trybunał uchwalił zaprzysiądz go.

Przew. Pijesz ty wódkę, bo coś masz oczy błędne? Czy sam najmujesz sad? Sw. przyznaje, że pije wódkę, a sad z ojcem trzyma. Pr. licznemi pytaniami wydobywa z wielką trudnością od świadka, kto owej niedzieli był w sadzie. Pokazuje się było sporo osób, którzy chcieli jabłka kupować, między innymi Iwanko Łucio, Hadyna, siostra świadka itd. Opowiadaj, woła przewodniczący, z ciebie trzeba wyciągać jak trybuszonem (wesołość). U kogoś był w niedzielę? Sw. U Krajewskiego. Przew. Kto to jest Krajewski? Sw. On tu jest za świadka (wesołość). Przew. Powiedz ty mnie.

Świadek nie wie dlaczego Merunowicz i Łucio się schowali przed Strzel. O czem mówili nie pamięta.

Na uwagę przewodniczącego, że wyczyta mu, iż jeden ze znajomych mu sadowników mówił o księdzu, że ma pulares grubo napchany, mówi świadek, że to Bieńkowski, który „jednego za pieniądze chciał już raz mordować.“

Przew. Co, co? Bałamucisz, dajno spokój! Coś dalej robił?

Świad. Po kolacji poszedłem do Józefa Krajewskiego. Był tam młody Bilik i Bieńkowski. Krajewski napił się do nich wódki, poczem jedli pierogi. Najpierw wyszedł Bieńkowski potem Bilik. Po 10 wyszedłem i powracając do domu widziałem na ławce pod cerkwią jakiegoś czarno ubranego chłopa. Mówię raz: dobry wieczór! On nic. Mówię drugi raz dobry wieczór, on nic. Ja poszedł

Przew. A dlaczego go kijem nie zwaliłeś?

Sw. Gdyby ja był w swojem miejscu, jaby go zwalił, ale ja był w cudzem, ja nie śmiał. Po drodze spotkałem jeszcze wartowników, ale nic im nie mówiłem, i wróciłem do sadu, pomodliłem się i położyłem się spać. Na drugi dzień...

Przew. Ho, ho, ja chcę z tobą jeszcze pomówić o nocy. Czy Bilik chciał u ciebie nocować?

Sw. Chciał, alem mu nie pozwolił, bałem się szkody w sadzie i gniewu ojca Bilika (kucharza), że go zatrzymuję. Swiad. zeznaje, że Łucio czasami w nocy do niego zachodził, ale tej nocy nie. Czy we dworze się świeciło jeszcze gdy powracał do sadu, nie uważał. Słyszał tylko świst w sadzie ks. Królickiego.

Przew. tłumaczy świadkowi że świst mógł wprawdzie słyszeć, ale wiedzieć nie mógł, że ten właśnie z sadu ks. Król. pochodził.

(Dalszy ciąg w nr. 19).

Nadesłane.

Plan m. Lwowa

jest do nabycia w adm. Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego*.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej“

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów.

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera“. **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

OD ADMINISTRACJI.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej*, *Błyszczące nędze*, *Ostatnia stawka*, *Sabina*, *O kawał ziemi*, *Żydówka*, *Biały murzyn*, *Za winy niepopełnione*, *Komedje (Dom otwarty*, *Na łonie natury*, *Komedje z oświatą)*, *Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławeczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Dotąd nieprzewyższony!

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia



Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia**, także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**



Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Po cenie zniżonej.

Najtańsze

bukowe drzewo opałowe

nabyć można na składzie

przy ulicy Grodeckiej l. 99.

Zamówienia przyjmują:

Skład drzewa przy ulicy Grodeckiej l. 99, Towarzystwo zaliczkowe plac Marjacki l. 9, Lwowska Ajencja krakowskiego Towarzyst. wzajemnych ubezpieczeń, P. Antoni Żabicki ulica Panieńska liczba 4.

Po cenie zniżonej.

Po cenie zniżonej.

Po cenie zniżonej.

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
unt najlep. w org. op. zł. 2·00
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10
Kawa lepsza od wstzystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3·,
w Krakowie, Sukiennice l. 20.,
w Czernowcach, Rynek l. 2.

DOBRA

260 morgów obszaru mające, ¼ mili od miasta powiatowego **Żydaczów** odległe, są od 1go kwietnia b. r. **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia przyjmuje **adwokat Dr. Leo w Krakowie.**

Spirytus denaturowany

(wolny od opłaty)

dla stolarzy i do palenia

poleca

urzędownie koncesjonowany

SKŁAD

Józefa Hankego

we Lwowie **Rynek l. 38.**



pod „Czarnym Psem“.

„Praca”

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Ważne dla niezważających na modę!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **materje wiosenne roku zeszłego również i resztki tych** ***po grubo zniżonych cenach.***

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

W bardzo dobrym gatunku po taniej cenie do każdego użytku przydatną

Oliwę rosyjską do maszyn

kilogram 28 ct.

przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo złr. 24. franco beczka — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Skład fabryczny produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Choroby ust i zębów

najpewniej usuwa **Woda Botota,** która równocześnie użyta z **proszkiem roślinnym** do zębów albo **pastą** do zębów utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby. Jedynie nabyć można w Laboratorjum chemicznem

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa l. 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**

JULIUSZ STRZEMCZYK

FABRYKA GIPSU

sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego

oraz **Wapna hidraulicznego**

w Kołokolinie p. Bukaczowce

poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.

Ceny umiarkowane.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.